PIAST

Wydawca:
Ludowe Tow. Wyd.
„PIAST"
Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POSWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Nr 45 | Warszawa — Kraków, 6 Listopada 1949 r. | Rok XXXV

Wielka Rewolucja Październikowa

Długą i ciężką walkę stoczył lud pracujący Rosji, zanim w dniach Rewolucji Październikowej odniósł ostateczne zwycięstwo. Nie łatwo było nie tylko walczyć, ale i rozwijać się wszelkim ruchom postępowym i wyzwoleńczym w carskiej Rosji, która zyskała miano więzienia narodów. Carowie tłumili krwawo wszelkie dążenia wolnościowe i z całą bezwzględnością ścigali wszelką myśl postępową. Opierając się na warstwie obszarników i kapitalistów — szubienicą, katorgą i knutem utrzymywali lud w niewoli, ciemnocie, skrajnej nędzy i poniżeniu. W wyniku tych rządów kraj niesłychanie zacofany stawał się powoli kolonią zagranicznych kapitalistów.

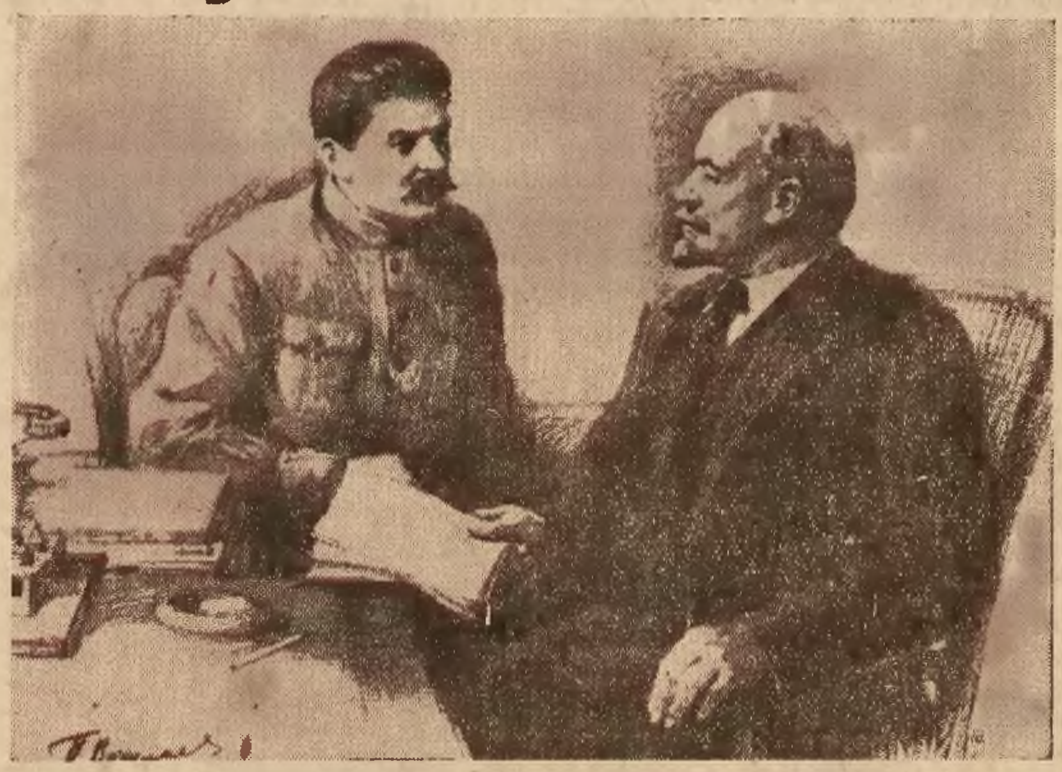
Ze szczególną zaciekłością ścigały carskie rządy ruch robotniczy, który powstał na ziemiach rosyjskich pod koniec ubiegłego stulecia. Rozwijając się w podziemiach, ruch ten musiał staczać walkę nie tylko na zewnątrz przeciw caratowi i sprzymierzonej z nim klasie wyzyskiwaczy, ale i na wewnątrz przeciw nasyłanym przez rząd prowokatorom oraz elementom oportunistycznym, które ruch ten spychały na manowce ugody z caratem i kapitalistami.

Wielki zryw rewolucyjny chłopów i robotników w roku 1905, który ogarnął wielkie tereny imperium carskiego, udało się carowi stłumić dlatego, że nie było wtedy jeszcze zgodnego współdziałania pomiędzy robotnikami i chłopami, nie było jedności w łonie klasy robotniczej i nie było jej również w kierującej walką robotników partii socjal - demokratycznej. Partia ta była wtedy rozbita na dwie grupy: bolszewików i mieńszewików. Bolszewicy z Leninem na czele dążyli zdecydowanie do obalenia caratu i ujęcia władzy w państwie przez robotników i chłopów, zaś mieńszewicy chcieli jedynie reform w duchu liberalno-burżuazyjnym i szukali ugody z partiami burżuazyjnymi i caratem. Pomimo niepowodzenia, rewolucja z roku 1905 wzbogaciła ruch robotniczy w cenne doświadczenia, na których oparła się w dalszej działalności partia bolszewików po zerwaniu z mieńszewikami.

Pierwsza wojna światowa rozpętana przez mocarstwa imperialistyczne dla celów grabieży i zaborów, przyniosła carskiej Rosji klęski na frontach, a ludowi rosyjskiemu skrajną nędzę i głód. W lutym roku 1917 doprowadzone do ostateczności masy robotnicze Piotrogrodu wyszły na ulice i obaliły carat. Jednakże pozbawione kierownictwa — Lenin przebywał wówczas na emigracji, a Stalin i inni przywódcy partii bolszewickiej byli na zesłaniu — nie zdołały uchwycić władzy w swoje ręce. Stworzone w dniach rewolucji przez robotników Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich opanowali ugodowcy, którzy oddali władzę liberalno-burżuazyjnemu Rządowi Tymczasowemu.

Występując do walki z caratem robotnicy i chłopi domagali się zakończenia wojny, praw demokratycznych i ziemi. Jednak Rząd Tymczasowy nie myślał ani o zakończeniu wojny, ani o oddaniu ziemi chłopom. Co więcej, dążył on do ograniczenia swobód demokratycznych, które robotnicy i chłopi wywalczyli w dniach rewolucji lutowej. Dlatego zarówno robotnicy jak i chłopi rychło poznali, że zostali oszukani i zaczęli się skupiać wokół partii bolszewickiej, której przywódcy Lenin i Stalin powrócili do kraju. Jako naczelne zadanie Lenin po powrocie do kraju postawił przed partią i kierowanymi przez nią masami robotników i biednych chłopów doprowadzenie rewolucji do końca, tj. do przejecia władzy w państwie przez robotników i biednych chłopów, natychmiastowego zakończenia wojny, konfiskaty ziemi obszarniczej i oddania jej chłopom.

Burżuazyjny Rząd Tymczasowy i skupione wokół niego partie wypowiedziały bezpardonową walkę bolszewikom. Walka ta skończyła się w historycznych dniach Rewolucji Październikowej zwycięstwem bolszewików, których poparli robotnicy i chłopi. W dniach 24 i 25 października według starego kalendarza, t.j. 6 i 7 listopada masy ludowe pod kierownictwem partii bolszewickiej obaliły Rząd Tymczasowy, usunęły raz na zawsze widmo powrotu krwawych carskich rządów i skończyły bezpowrotnie z ustrojem kapitalistycznym, w którym cierpiały krzywdę i wyzysk.



Lenin i Stalin — wodzowie Rewolucji Październikowej

×

Zwycięstwo mas ludowych w Rosji w walce z caratem i kapitalistami było możliwe dzięki temu, że w walce tej przewodziła im prawdziwie rewolucyjna partia bolszewicka, która prowadząc nieustępliwą walkę z caratem i wyzyskiwaczami szła drogą prostą i nie wchodziła w żadne kompromisy z prawicą społeczną, jak to czynili przywódcy ruchu robotniczego spod znaku II Międzynarodówki w krajach zachodnio - europejskich, którzy ustrój sprawiedliwości społecznej chcieli realizować w drodze reform parlamentarnych, co w praktyce okazało się fikcją. Partia bolszewików, idąc za wskazaniami Lenina w walce przeciw ciemiężycielom, oparła się o sojusz robotniczo-chłopski, co zapewniło jej poparcie nie tylko klasy robotniczej, ale i olbrzymiej masy biednych i średnich chłopów, a więc w sumie poparcie olbrzymiej większości narodu rosyjskiego. Wreszcie partia bolszewicka wypowiedziała walkę uciskowi narodowościowemu i wysunęła prawo do samookreślenia narodów, dzięki czemu uzyskała poparcie narodów ujarzmionych i trzymanych w niewoli przez carat. Mając poparcie olbrzymiej większości narodu rosyjskiego i narodów podbitych Rewolucja Październikowa zdolna była obalić carat i ustrój kapitalistyczny w Rosji. Dzięki temu poparciu można było już od razu przystąpić do budowy państwa socjalistycznego na gruzach dawnej monarchii carów.

Rewolucja Październikowa dając wolność masom ludowym wyzwoliła w nich olbrzymie zasoby energii. Dzięki umiejętnemu kierownictwu partii bolszewików, dzięki geniuszowi jej wodzów Lenina i Stalina, wolne narody Związku Radzieckiego zdolne były przeobrazić całkowicie oblicze dawnych ziem carskiej Rosji. Z kraju zacofanego zamieniły się one w zadziwiająco szybkim tempie w kraj wysoce uprzemysłowiony. Rewolucyjne przemiany umożliwiły wykorzystanie olbrzymich bogactw naturalnych, które pod rządami carów i kapitalistów leżały odłogiem. Powstałe w miejsce glinianego kolosa, jakim była carska Rosja, państwo robotników i chłopów stało się w krótkim czasie pierwszą potęgą świata.

Ustrój socjalistyczny zespolił narody radzieckie i zapewnił państwu radzieckiemu tę wielką siłę, która pozwoliła mu nie tylko oprzeć się skutecznie najazdowi hord faszystowskich w czasie ostatniej wojny, ale i zadać druzgocący cios potędze Hitlera i uwolnić narody Europy wschodniej i środkowej spod jego jarzma. Tę potęgę zbudowały narody Związku Radzieckiego same, bez pomocy z zewnątrz, pomimo przeszkód, jakie młodemu państwu socjalistycznemu stawiało wrogie kapitalistyczne otoczenie. Były zdolne uczynić to dlatego, że kierowała nimi partia bolszewików, która pod wodzą Wielkiego Stalina realizowała testament Lenina po jego przedwczesnym zgonie.

Znaczenie Rewolucji Październikowej wybiega daleko poza granice kraju, w którym się dokonała. Tej rewolucji przede wszystkim zawdzięcza naród polski odzyskanie niepodległości w roku 1918. Ogromne osiągnięcia i doświadczenia robotników i chłopów rosyjskich zarówno w walce z carskim despotyzmem i kapitalizmem, jak i w budowaniu ustroju socjalistycznego stały się przykładem dla uciskanych mas pracujących i narodów w całym świecie. Dzięki tym doświadczeniom mogły zwyciężyć i rozpocząć budowę ustroju sprawiedliwości społecznej masy ludowe w Polsce, Czechosłowacji, Albanii, Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech. Idee Rewolucji Październikowej ożywiają wielki 500-milionowy naród chiński w jego zwycięskiej walce przeciw anglo-amerykańskim imperialistom i ich chińskim poplecznikom. Dzięki tym ideom naród niemiecki coraz bardziej uwalnia się od obciążeń hitleryzmu i szowinizmu i wchodzi na drogę budowy demokratycznych, pokojowych Niemiec. W oparciu o doświadczenia Rewolucji Październikowej masy pracujące w krajach kapitalistycznych i podbite przez imperialistów ludy kolonialne prowadzą walkę o społeczne i narodowe wyzwolenie, która musi się zakończyć ich zwycięstwem.

×

Kapitaliści całego świata rozpętali obecnie nagonkę przeciw państwu, które stworzyła Rewolucja Październikowa. Montują rozmaite bloki i podżegają do wojny. Na nic zdadzą się ich rachuby. Siły pokoju i postępu w całym świecie są ogromne i stale rosną. Siły te nie walczą dziś w rozsypce, ale w oparciu o Związek Radziecki, który niezachwianie stoi na straży pokoju. Dlatego pewną jest rzeczą, że wygrana zostanie walka o pokój, podobnie, jak wygrana będzie walka o wolność i sprawiedliwość społeczną w całym świecie.

B-91801

KOMUNIKAT
Prezydium Centr. Komitetu Jedności Ruchu Ludowego

Dnia 27 października r. b. odbyło się posiedzenie Prezydium Centralnego Komitetu Jedności Ruchu Ludowego pod przewodnictwem ob. Marszałka Władysława Kowalskiego, przy udziale Wiceprzewodniczących C.K.J.R.L. Ob. Ob.: Józefa Niecki, Wincentego Baranowskiego i Czesława Wycecha oraz członków sekretariatu C.K.J.R.L. Ob. Ob.: Aleksandra Juszkiewicza, Kazimierza Banacha, Józefa Ozgi Michalskiego, Bronisława Thomasa i Stefana Żmijki.

Prezydium omówiło stan prac przygotowawczych do Kongresu Zjednoczeniowego, stwierdzając masowość, szeroki zakres i doniosłość podejmowanych przez gromady czynów przedkongresowych.

Ustalono główne zasady organizacyjne Kongresu Zjednoczeniowego oraz na wniosek N.K.W. S.L. i P.S.L. postanowiono zwołać w przeddzień Kongresu Zjednoczeniowego, to jest dnia 26 listopada r. b. oddzielne Nadzwyczajne Kongresy S.L. i P.S.L. o charakterze sprawozdawczym.

Został dokonany przydział referatów, które zostaną wygłoszone na Kongresie oraz ustalono treść haseł propagandowych C.K.J.R.L.

Prezydium zatwierdziło główne wytyczne statutu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Podjęciem podstawowych uchwał, dotyczących prasy Zjednoczonego Stronnictwa zakończono obrady.

List przewodniczących SED do przewodniczącego KC PZPR

Przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Bolesław **Bierut** otrzymał od przewodniczących Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) — Wilhelma **Piecka** i Otto **Grotewohla** list, w którym przywódcy demokracji niemieckiej m. in. stwierdzają:

Zapewniamy naszych polskich Towarzyszy, że Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności jest świadoma wielkiej winy, jaka ciąży na narodzie niemieckim wskutek haniebnych czynów siepaczy hitlerowskich w stosunku do narodu polskiego. Oświadczamy raz jeszcze, że Niemiecka Republika Demokratyczna nie tylko stanie się przeszkodą w powtórzeniu przeszłości, lecz ze strony niemieckiej uczyni wszystko, by spełniły się życzenia obu narodów i rozwijały się dobre stosunki sąsiedzkie.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności uważa — jak to już wielokrotnie oświadczono — że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i widzi w każdym, kto wysuwa żądanie rewizji tej granicy wroga niemieckiego i polskiego narodu, podżegacza wojennego.

Wiemy, że niestety w Niemczech Zachodnich, pod bezpośrednim wpływem rządzących tam imperialistów amerykańskich oraz ich angielskich i francuskich pomocników, panoszy się pragnienie odwetu wobec Polski. Jesteśmy jednak przekonani, że naród niemiecki pod kierownictwem swych najbardziej postępowych przedstawicieli — stanie zdecydowanie przy boku Związku Radzieckiego, który znajduje się na czele światowego frontu pokoju; jesteśmy przekonani, że wspólna walka przeciwko imperialistycznym planom wojennym ukoronowana zostanie powodzeniem.

Jesienna sesja Sejmu otwarta

Dnia 28 października rb. nastąpiło otwarcie jesiennej sesji Sejmu Ustawodawczego. W posiedzeniu wzięli udział członkowie Rządu z premierem **Cyrankiewiczem** na czele.

Po wstępnych formalnościach przystąpiono do omawiania projektów nowych ustaw.

Poseł **Lange (PZPR)** zreferował projekt zmiany ustawy o Centralnym Związku Spółdzielczym i centralach spółdzielni. Projektowane zmiany dotyczą przede wszystkim samego określenia spółdzielni, akcentując mocno łączność spółdzielczości z całością gospodarki uspołecznionej.

Poseł **Kulczycki (SD)** omówił dekret Rządu o przekształceniu Szkoły Głównej Handlowej na Szkołę Główną Planowania i Statystyki. Poparcie dla dekretu zgłosiły kluby Stronnictw Ludowych, w imieniu których przemawiał pos. **Grubecki.** W głosowaniu dekret został jednomyślnie zatwierdzony.

Poseł **Motyka (PZPR)** przedstawił izbie cele i zadania Akademii Wychowania Fizycznego. Po dyskusji, dekret o Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie został jednomyślnie przyjęty.

Poseł **Stanisław Gross (PZPR)** złożył sprawozdanie Komisji Planowania Gospodarczego i Budżetu o dekrecie Rządu RP o państwowym arbitrażu gospodarczym.

W dalszym ciągu posiedzenia Sejm zatwierdził dekrety o zmianie dekretu z 1936 r. o ograniczeniu praw emerytalnych notariuszów i pisarzy hipotecznych oraz o przejściu na własność państwa mienia pozostałego po osobach przesiedlonych do ZSRR.

W ostatnim punkcie obrad, Sejm zatwierdził dekret o zaciąganiu nowych i określaniu nieumorzonych zobowiązań pieniężnych oraz dekret zmieniający przepisy o nadzwyczajnym podatku od wzbogacenia wojennego.

Olbrzymia stacja węglowa w Szczecinie

Węgiel to podstawa naszej gospodarki przemysłowej. Olbrzymie jego pokłady starczą na długie lata, aby zaspokoić potrzeby kraju i aby znaczne ilości wywozić za granicę w ramach międzynarodowej wymiany towarowej. Z każdym rokiem rośnie wydobycie węgla, rośnie też jego wywóz.

Przed wojną główną bazą, skąd polski węgiel rozchodził się po całym świecie, był jedyny nasz port Gdynia. Po wojnie, gdy wydobycie i wywóz węgla wzrosły niepomiernie, zaistniała potrzeba skierowania jego wywozu i przez inne porty. W tym zakresie wielka rola przypadła do spełnienia odzyskanemu Szczecinowi. Jest to port leżący najbliżej śląskich złóż węglowych, leży nad Odrą, co niezmiernie ułatwia transport, wreszcie jest portem najdalej wysuniętym na zachód.

Postanowienie przekształcenia Szczecina na główną bazę wywozu węgla zapadło już w r. 1945. Teraz należało przystąpić do wykonania zamierzeń. Sama Odra jako droga wodna nie wystarczała. Zaistniała wobec tego potrzeba budowy olbrzymiego kolejowego dworca węglowego, który by podołał przyjmowaniu setek pociągów przywożących węgiel licznymi trasami kolejowymi ze Śląska.

Istniejące urządzenia kolejowe i portowe po maksymalnym usprawnieniu pozwalały na wywóz najwyżej 8.000.000 ton węgla rocznie, podczas gdy plan przewiduje w r. 1955 przejęcie przez port szczeciński 10.000.000 ton. Jedynym wyjściem z sytuacji była rozbudowa węzła kolejowego. Tu znów natrafiono na poważne trudności. Tereny, na których postanowiono rozbudować węzeł, są pokryte bagnami i moczarami, a polscy inżynierowie nie mieli nigdy sposobności budować w takich warunkach, nie mieli więc odpowiedniego doświadczenia. Ale czego nie zrobi zapał i entuzjazm! Przystąpiono do pracy. Rozpoczęto ją w maju 1948 r., kiedy wrzucono w bagniska pierwsze wagony piasku. Każdego dnia 18 pociągów 30 — 40-wagonowych dostarczało ziemię, przywożąc jej ogółem 150.000 wagonów. Pracowało przy tym około 2.500 ludzi, w tym bataliony „SP".

W dniu 23 października br., na 70 dni przed terminem, zbudowaną stację oddano do użytku. Obejmuje ona kilkadziesiąt kilometrów torów i rozjazdów oraz kilkanaście budynków służbowych.

Tak to wysiłkiem polskiego inżyniera i robotnika powstała wielka baza węglowa, ważny ośrodek naszego handlu zagranicznego.

Pamiętniki Mao Tse Tunga

Dlaczego zwycięża Chińska Armia Ludowa

W ogniu wielkich bitew rewolucyjnej wojny domowej tworzą się nowe, demokratyczne Chiny. Epokowe, historyczne przemiany objęły przestrzeń blisko 4 i pół miliona kilometrów kwadratowych, na których żyje 475 milionów Chińczyków, a więc więcej aniżeli piąta część wszystkich ludzi na kuli ziemskiej.

Powstanie Ludowej Republiki Chińskiej jest wielkim wydarzeniem międzynarodowym. Rewolucyjna armia chińska znajduje się w przededniu całkowitego i ostatecznego zwycięstwa nad siłami międzynarodowego kapitału i rodzimej reakcji. W ciągu ostatniego roku zadziwiła świat cały szybkim wyzwoleniem Mandżurii, północnych, środkowych i znacznej części południowych Chin łącznie z Kantonem. W pozostałych prowincjach południowych, które znajdują się jeszcze w rękach nacjonalistycznego rządu, rewolucyjne wrzenie ogarnia chłopów chińskich. Armia Czang-Kai-Szeka z 4 i pół miliona żołnierzy stopniała do jednego miliona, podczas gdy armia ludowa szybko wzrosła do liczby czterech milionów żołnierzy. Te szybkie przemiany, jakie zaszły w ciągu roku ostatniego na ziemi chińskiej, zostały poprzedzone i przygotowane ciężką, ofiarną, trwającą długie lata walką partyzantów i oddziałów nielicznych armii, z których powstała dzisiejsza wielka, zwycięska, chińska armia ludowa.

O tych latach ubiegłych pisze w swoich pamiętnikach wojskowych zwycięski wódz Chin — Mao Tse Tung.

×

W swoich pamiętnikach wojskowych Mao Tse Tung charakteryzuje Chiny współczesne, jako kraj, którego rozwój polityczny i gospodarczy nie jest równomierny, jako kraj na pół kolonialny, o wielkich możliwościach rozwojowych i niewyczerpanych zasobach. Chiny są krajem rolniczym, jednym z najbardziej zacofanych i ubogich, mimo wyjątkowej pracowitości chłopów chińskich.

Można jednak myśleć o uprzemysłowieniu Chin, bo posiadają one niewyczerpane bogactwa mineralne, surowce. Same zapasy węgla kamiennego obliczają na 250 miliardów ton, co wynosi piątą część zapasów całego świata. Ale rządy rodzimych wielmożów oraz międzynarodowy kapitał gospodarowały w Chinach jak w kolonii, dbając jedynie o własne interesy, uprawiając wyzysk chłopów na pół pańszczyźnianych.

W takich warunkach — pisze Mao Tse Tung — trzeba było rozpocząć pracę polityczną i wojskową, do tych warunków dostosować taktykę i strategię rewolucyjnej walki zbrojnej. Następnym czynnikiem, który musiał być wzięty pod uwagę to fakt, że obóz rewolucyjny miał potężnego przeciwnika — nacjonalistyczny rząd chiński, wspierany przez wielkie mocarstwa kapitalistyczne, posiadający jak nigdy w historii Chin, liczną, dobrze uzbrojoną armię. Liczba i nowoczesne uzbrojenie tej armii przygniatały swoim ogromem drobne siły pierwszych oddziałów partyzanckich. Chiny kuomintangowskie były przecież wielkim mocarstwem światowym. Z takim przeciwnikiem zmierzyć się musiały naradzające się siły chińskiej armii ludowej.

×

Chińska armia ludowa powstała z drobnych oddziałów partyzanckich, które zaczęły się organizować po klęsce, jaka spotkała pierwszą, wielką rewolucję chińską w latach 1925—1927. Były to również lata wzmożonej reakcji w całym świecie. Władza polityczna chińskich komunistów obejmowała w tym czasie mały, odległy, górski teren, żyjący w najcięższych warunkach gospodarczych i kulturalnych.

Nie było żadnej pomocy z zewnątrz. Nie było zresztą stałych terenów, które dawały oparcie rewolucjonistom: nielicznym, źle uzbrojonym, walczącym z niebywałymi trudnościami przy zaopatrywaniu się w broń, żywność i odzież. **Armia ludowa miała tylko jednego wielkiego sprzymierzeńca — chłopów chińskich, którym przynosiła wyzwolenie i reformę rolną. Jej żołnierze, synowie chłopów, szeregowi i oficerowie, ożywieni byli jedną myślą i jedną wolą walki w obronie własnych, życiowych interesów.** To zdecydowało o sile bojowej armii ludowej.

Natomiast rząd nacjonalistyczny, Kuomintang, nie znajdował żadnego poparcia u chłopów, bo zwalczał rewolucję agrarną. W armii kuomintangowskiej nie było żadnego ideowego związku pomiędzy szeregowcami, siłą zabranymi do wojska a oficerami. Nie mogło być przeto mowy o sile bojowej takiej armii.

×

Powyższe warunki określały strategię i taktykę armii ludowej. W kraju na pół kolonialnym, o ustroju feudalnym, hasło rewolucji agrarnej, uwłaszczenie chłopów porwało masy. Mając do czynienia z przeciwnikiem wojskowo silniejszym, trzeba było oprzeć się na planie stopniowego rozwoju armii ludowej — pisze Mao Tse Tung — liczyć się z tym, że wojna domowa będzie trwała długo, że może przynosić i czasowe niepowodzenia.

Dziesięć lat walki rewolucyjnej potwierdziły słuszność założeń dowództwa armii ludowej. Wojna długa, ale bitwy trwające krótko, oparte na szybkich decyzjach. Żadnego stałego frontu, wojny pozycyjnej. Armia ludowa stosowała strategię frontu ruchomego, wojny manewrowej, której celem było zniszczenie sił nieprzyjacielskich.

Z następujących wypowiedzi Mao Tse Tunga przebija wielki umysł i talent wodza. Pisze on w swoich pamiętnikach:

„Byliśmy przeciwni rozpraszaniu sił, skierowywaliśmy uderzenia w jednym kierunku. Byliśmy przeciwko tworzeniu wielkich rezerw, dowództwu scentralizowanemu, traktowaniu armii, jako siły wyłącznie wojskowej, przeciwko włóczącym się bandom uzbrojonym. Armię uważamy również jako czynnik propagandy, jako siłę organizującą władzę ludową. Ta siła musi być zdyscyplinowana i karna. Byliśmy przeciwko realizowaniu w życiu politycznym zasady szczupłych kadr, opartych na fałszywym sekciarstwie, izolowaniu się od społeczeństwa, w których szukaliśmy możliwych sojuszników. Na armię patrzymy, jak na zorganizowaną siłę mas ludowych, która musi się ciągle doskonalić, stale podnosić ze swojego niskiego, początkowego poziomu".

×

Podczas ostatnich lat dziesięciu, od pierwszych dni walki zbrojnej, każdy oddział partyzancki — pisze w innej części pamiętnika Mao Tse Tung — każda większa jednostka wojskowa, każda baza wojsk rewolucyjnych — musiały stawić czoło okrążającym atakom nieprzyjaciela, który dążył do ich zniszczenia. Wojska Kuomintangu otaczały ciągle pojawiające się oddziały rewolucyjne, pragnąc zniszczyć je w zarodku. Ta forma wojny ciągnęła się przez całych dziesięć lat. Armia ludowa przez ten czas musiała przebijać się, rozbijać kolejne próby otaczania, przechodząc od obrony do ataku. Obrona i atak stale powtarzały się. Ta metoda walki, niszcząc powoli siły nieprzyjaciela o olbrzymiej przewadze liczebnej i uzbrojenia, trwała tak długo, dopóki siły rewolucyjne same nie zdobyły przewagi, by móc wystąpić do walki na szerokim froncie. Niektórzy dowódcy rewolucyjni popełniali błędy, sądząc, że w walce partyzanckiej trzeba zawsze tylko atakować.

„Jest rzeczą właściwą — pisze Mao Tse Tung — twierdzić, że wojna rewolucyjna musi być ofensywna, ale i obrona jest też postacią ataku, o ile go przygotowuje, poprzedza. Rewolucja, wojna rewolucyjna rozpoczyna się z niczego a osiąga wszystko. U jej kolebki leży pozornie słabość, ale siły utajone ludu zapewniają rozwój rewolucji. Na początku nie posiada władzy, później tę władzę bierze w swoje ręce. Z oddziałów partyzanckich rozwija się wielka armia, stąd każdy dzień pracy i walki wymaga ducha ofensywy. Ale i obrona może być formą walki ofensywnej".

×

Mao Tse Tung jest napewno jednym z najwybitniejszych współczesnych twórców nowej epoki w życiu narodów. Postać jego jakże odbiega od „wodza" starych Chin, Czang-Kai-Szeka, który na pierwszej rewolucji chińskiej dorobił się zapobiegliwie dyktatorskiego stanowiska, wiążąc się z międzynarodowym imperializmem, kapitalizmem. Czang-Kai-Szek wypłynął na fali rewolucyjnej po to, by stawiać tamy i zapory odrodzeniu Chin.

Mao Tse Tung, pierwszy obywatel Chin ludowych, pierwszy żołnierz armii rewolucyjnej, uosabia i realizuje dążenia i pragnienia ludu chińskiego, któremu wolność zapewni nieograniczone możliwości rozwoju.

J. D.

W Sobótce powiatu opatowskiego praca społeczna ożywia się

Chłopi z powiatu opatowskiego z radością witają jednoczenie się stronnictw ludowych w duchu umocnienia sojuszu chłopsko - robotniczego i zacieśnienia więzów współpracy z przodującą Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą i z radością witają konsolidację sił politycznych wsi polskiej wokół Rządu Ludowego. Z dumą i zadowoleniem wielkim opowiadają o swoim wkładzie w walce o wyrugowanie ze wsi wpływów mikołajczykowskich i klerykalnych.

Z szacunkiem wielkim wspominają synów swojego powiatu, którzy o godność chłopa, o jego byt i udział w rządzeniu krajem prowadzili walkę z wstecznictwem już od lat dawnych.

Pamiętają tu wszyscy Bolesława Babskiego, który ze swoją rodzinną wsią Sobótką nie zerwał kontaktu, chociaż miał wiele obowiązków, pracując jako redaktor „Wici" „Młodej Myśli Ludowej" i „Wyzwolenia", aż do chwili swojej tragicznej śmierci w dniu 7 września 1939 roku. Już w 1914 roku powstała w Sobótce organizacja młodzieży „Drużyna", później „Siew", a wreszcie pod wpływem nurtującego radykalizmu „Wici".

W Sobótce nie było nigdy zwolenników najbardziej prawicowych odłamów ruchu ludowego. Wieś obliczać swoje kształtowała w oparciu o radykalny nurt ruchu ludowego, o program Zaraniarzy. Oczywiście, że i Sobótka nie została pominięta w akcji prześladowania członków Ruchu Ludowego i Wiciarzy. W czasie strajków chłopskich wszyscy zorganizowani chłopi przeszli przez więzienia sanacyjne. Ale gdy przyszedł okres okupacji, to w tej Sobótce, „wylamującej się od solidarymu społecznego i narodowego", powstała cała kompania B. Ch. pod dowództwem Wiciarza „Orkana" i dzielnie zapisała swoje imię w historii walk z faszyzmem.

Nie obeszło się bez ofiar. Wieś została doszczętnie spalona w 1944 roku. Nie pozostał nawet jeden budynek. Czołg niemiecki najechał na minę. Rozwścieczeni „rycerze Hitlera" schwytali 3-ch mężczyzn, jedną kobietę i jedna dziecko i żywych wrzucili do palącej się chałupy.

Na skutek kłopotów materialnych spowodowanych strasliwymi zniszczeniami aktywność polityczna mieszkańców Sobótki zaraz po wojnie zmalała. Obecnie po częściowym zaleczeniu swych ran życie, praca społeczna wzmaga się.

Wielką troską dla PSL i ZMP jest szkoła podstawowa. Dom na szkołę zbudowali mieszkańcy Sobótki jeszcze w 1910 roku, sami bez pomocy rządu carskiego. Po spaleniu budynku przez hitlerowskiego okupanta zaczęła go remontować gmina, a gromada wykonywała bezpłatnie wszelką pracę niefachową. W roku bieżącym z funduszów państwowych przyznano na remont szkoły w Sobótce pół miliona. Mieszkańcy Sobótki czekają na zrealizowanie tej sumy. Na pieniądze te czeka 300 dzieci, czeka też ich nauczycielka Zdankiewicz Helena, rodaczka tej wsi, ofiarnie pracująca w nieodpowiednich lokalach.

A w ramach czynu przedkongresowego mieszkańcy Sobótki, biorąc przykład z Brzezia — postanowili:

1. **Nawiązać do starych tradycji i uaktywnić istniejące Koło PSL i ZMP.**
2. **Prowadzić końcową już w tej wsi walkę z analfabetyzmem politycznym i społecznym.**
3. **Założyć Koło T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.**
4. **Oczyścić wszystkie rowy powstałe po przeprowadzeniu komasacji.**
5. **Dostarczyć bezpłatnej pracy przy remoncie szkoły.**

Inne gromady również doceniają znaczenie oświaty. Oto w rejonie szkolnym, do którego należą gromady: Wygiezłów, Marianów, Gryzi Kamień i Gorzków, jest w budowie piękny gmach o 10-ciu salach, przeznaczony na szkołę ogólnokształcącą „jedenastolatkę". Wielką pracę wymagającą fachowości wykonywują mieszkańcy tego rejonu bezpłatnie.

Ways Antoni

JAN KRÓL
Łowicz

Na drogach przemian

Własność indywidualna a własność społeczna

W artykule drukowanym w n-rze 38 naszego tygodnika dotknęliśmy zagadnień ogólnych z dziedziny organizacji rolnictwa. Problemy, które dziś poruszamy dotyczyć będą dziedziny pracy ludzkiej.

Powszechnie się słyszy, że człowiek na „własnym" inaczej pracuje niż na rachunek obcy, a ponieważ nagminnie pojmuje się kołchoźnika jako pracownika państwowego—już z tego każdy wyciąga sobie odpowiedni wniosek. A tymczasem kołchoźnik nie jest pracownikiem państwowym. Tak po chłopsku powiemy, że pracuje na „swoim". „Jego" jest nie tylko działka przyzagrodowa z domem mieszkalnym, oborą i chlewikiem z inwentarzem żywym, ale i dom kołchozowy jest „jego", dom kultury jest „jego", budynki gospodarcze są „jego", pola uprawne, łąki, ogrody plony — to wszystko jest „jego", to wszystko stanowi jego własność. Posiada pełne poczucie posiadania i bezpośredniego oddziaływania na gospodarstwo. Wykonuje to swoje prawo „własności" razem z innymi równymi mu współobywatelami. Wykonuje to swoje prawo bezpośrednio, osobiście, może zawsze bezpośrednio wpływać na układ rzeczy w kolektywie. Ograniczony jest tylko rozsądkiem gospodarczym, celowością.

Bo zastanówmy się trochę nad pojęciem własności. Wielu sądzi, że wykonywać własność — to mieć nieograniczone prawo nad rzeczami i stosunkami, że własność jest nieograniczona. Absurd! Oczywiście, można celowo zniszczyć wyprodukowane dobro, można swój wysiłek obniżyć, ale czy to znajdzie uznanie w oczach t.zw. ogółu. Na pewno nie. Odwrotnie, znajdzie potępienie, narazi się na karę za swe świadome utracjuszostwo. Dziś nie pracuje się wyłącznie dla siebie. Pracuje się w interesie społeczeństwa. Naukowo mówimy: własność jest funkcją społeczną. Inaczej znaczy to: pracuję dobrze, bowiem z mojej pracy korzystam ja, moje dzieci, moi sąsiedzi, gmina, powiat, państwo. Wykonuję swoje prawo własności w ten sposób, aby przynosiło korzyść wszystkim.

Chłopi posiadają własność. Co to znaczy? Znaczy to w dzisiejszym pojęciu, że chłopi z tytułu własności posiadają olbrzymie obowiązki, ale których należycie nie wykonywują — trzeba powiedzieć otwarcie. Tu nawet nie chodzi o płacenie podatków i świadczeń różnych na rzecz ogółu. Bo choćby chłop zapłacił w terminie wszystkie podatki i wszystkie świadczenia, jeszcze nie spełnił wszystkich zadań jakie ciążą na nim, jeżeli nie postawił swego warsztatu na wysokim poziomie produkcyjnym. A iluż to naszych chłopów powiada: „Mam dwóch synów, mądrzejszy, inteligentniejszy, pójdzie do szkoły się uczyć, a głupszy zostanie na roli". Jakież to niesamowite marnotrawstwo! Głupszemu pozostawić niezwykle skomplikowany instrument! Społeczeństwo, które chce się normalnie rozwijać, tego ścierpieć nie może i takiego stanu nie ścierpi.

Powracamy do naszego kołchoźnika. Powtarzamy, pracuje na „swoim", wykonuje całkowicie i bez zastrzeżeń swoje prawo własności. Jego „prawo" nie jest wcale węższe i mniejsze od „prawa" siedzącego na roli indywidualnie. Różnica jest tylko w tym, że w organizacji kolektywnej zdobywa poczucie społecznego działania, gromadzkiego myślenia. Kiedy rozmawia się z ludźmi radzieckimi w polu, obejściu, stajni, oborze — to zawsze wychodzi u nich na jaw to nowe pojmowanie gromadzkiego myślenia, gromadzkiego działania.

Przytoczę tu moją rozmowę z ob. Rudienko, chłopką z kołchozu im. Woroszyłowa w rejonie Szpolańskim. Ciekawi byliśmy tej rozmowy, bo oto w książce planów wyczytaliśmy, że ona wraz ze swoim ogniwem zobowiązała się wyprodukować na przestrzeni swego ogniwa po 610 q buraka z ha plantacji. Poszliśmy całą grupą na pole przepięknych buraków. Przed nami z motyką w ręku stoi prosta chłopka. Na moje zapytanie, czym się kieruje ona i ludzie jej ogniwa, biorąc na siebie tak wysokie zobowiązanie i tak odpowiedzialne, odpowiada z niesłychaną prostotą: „Widzicie, my tu prowadzimy doświadczenia, jakie plony można uzyskać przy najbardziej starannej uprawie buraka. Wszyscy w gospodarstwie nie mogą poświęcić się tylko burakom. Inne grupy wezmą inne rośliny pod opiekę. Nawzajem dzielimy się naszymi doświadczeniami".

To mówiła zwykła, prosta chłopka, dumna w poczuciu spełnienia swego obowiązku, w poczuciu, że praca jej przyniesie i jej i kołchozowi namacalne korzyści. Ona i gospodarstwo to jedno. Ona „bada" burak, jej sąsiadka kukurydzę, drugi pszenicę, inny koniczynę, jeszcze inny hreczkę, inny słonecznik, inny pomidory, inny pola owsa czy jęczmienia. Całość tworzy ich gospodarstwo. Oni badają, oni kierują, oni nim rozporządzają. Do pomocy mają naukę, nawet nie tę w stacjach selekcyjno-naukowych, ale na miejscu, w kołchozie jest izba-laboratorium — tak się to nazywa — gdzie chłop bada właściwości fizyczne i chemiczne swej gleby, jej wymagania i jej potrzeby. Nie pracuje na ślepo. Ani nie musi pracować do „zdychu", jak się o swej pracy wyraża nasz chłop. Jego praca nie podlega temu chaosowi, jaki obserwujemy w naszych gospodarstwach. Pomijając pracę maszyn, jest ona siłą rzeczy dzięki specjalizacji uporządkowana.

Zasada „trudodni", o której już pisałem, jest urzeczywistnieniem zasady: kto pracuje, ten je. Norma przeciętna nie odbiera człowiekowi reszetki sił, a przecież za tę normę uzyskuje on wystarczające środki do utrzymania. Jego stopa życiowa jest wyższa od stopy życiowej naszego chłopa. Wyraża się to choćby w tym, że ma czas na odpoczynek kulturalny, odpoczynek twórczy — w klubie śpiewaczym, teatralnym, muzycznym, sportowym, na zebraniu, co nie zawsze można powiedzieć o naszym „średniaku" zawalonym nie raz nierozumną, nieskoordynowaną, walącą się na jego głowę robotą, po której niezdolny nie raz jest wykorzystać chwile przerwy. Podstawowa masa „średniaków" — o nich przede wszystkim nam tu chodzi — powtarzamy, większość „średniaków" naszych nie czyta, nie należy do organizacji, do związków kulturalnych, między innymi i dlatego, że praca w naszej organizacji rolnictwa jest dla niego zabójcza fizycznie, zabija jej chaotyczność. Pracuje mechanicznie, nie może poświęcić się specjalnie jednej z dziedzin, czy to pewnej gałęzi hodowli czy produkcji. Cechuje ją uniwersalność, robi on wszystko na raz, żadnej nie zrobi „dokumentnie", nie ma czasu na przemyślenie do końca swej pracy. A przecież praca we wszystkich innych gałęziach produkcji czy wiedzy doczekała się rewolucyjnych przeobrażeń.

Na czym polega rewolucyjność w metodzie pracy? Na jej nienormalnym wysileniu czy na umiejętności poniesienia wysiłku? Gdyby polegała na pierwszym — chłop byłby najpierwszym rewolucjonistą świata, ale ponieważ polega na drugim, to lepiej rzućmy zasłonę i nie nazywajmy rzeczy po imieniu. Dla przykładu dotknijmy jednego tylko zagadnienia — karmienia inwentarza. Nasz chłop w większości wypadków nie karmi. On szybko i bezmyślnie „zadaje" karmę bydlęciu. Nie zdaje sobie sprawy, że stoi przed bardzo skomplikowaną maszyną, w której pasza przetwarza się szeregiem procesów chemicznych w energię, mięso, mleko. Ile i kiedy, co i w jakim stanie pokarm ma być zadany — on nie wie. Krowa mu nie powie, ale odpowiedź da w innej formie. Po prostu nie da mleka. Nic dziwnego, że średnia mleczność naszego pogłowia wynosi 1300 ltr., tj. akurat 40% tego, co lekkim wysiłkiem, ale świadomym, możemy uzyskać.

Jakąkolwiek dziedzinę byśmy wzięli, wszędzie ogromne zaniedbania. Oczywiście nie piszemy tego, aby narzekać, ale po to, aby wyciągnąć konsekwencje z fatalnego stanu i przystąpić do odrodzenia.

LEON PASTERNAK

LENIN

Dudni marsz nasz potężny i milionostopy.
biją strajki w kartele, łamią bruk w barykady,
krwawią chłopskie powstania, płoną nieba stropy
— wstaje świt. Majakowski ogromny i blady
pisze marsz rewolucji dla ludów Europy.
Dzwonią szyby pałaców — już drżą Piotrogrady.

Wpiąłem liść dębowy w stary portret Lenina,
pamięć błyska dziejami walk proletariatu:
Gdziekolwiek powstawał, zwyciężał, lub ginął,
gdzie się zrywał do boju i szedł do ataku,
nad nim okrzyk płomienny — Jego — w burzy płynął
i dyby żandarmskie łamał gniewny Spartakus.

W murach więzień w ten dzień purpurowe kokardki,
w dyżurkach policji zrywano telefony,
krew w jezdnię wdeptywał bieg przechodniów wartki
— nam w karcerach Berezy widniał Plac Czerwony.
I nowe szeleściły na drzwiach celi kartki,
nowe w noc szły transporty do Łomży i Wronek.

Stoi Lenin a pod nim jedna szósta świata,
dymią wokół fabryki, syczą bloki stali
i choć śle interwencja za atakiem atak
— skrzą się lampy łukowe w eskimoskiej dali.
I patrząc wstecz w historię, widzimy nowe lata:
w epoki wichrach — Lenin — wielki jak socjalizm.

(wiersz ze zbiorku p. t. „Linia życia")

OLGA KUŹNIECOWA

Tłum. Tadeusz Zabłudowski

Wróg pod mikroskopem

Powieść o Ludwiku Pasteurze (29)

Vulpian i Grancher robili, co mogli, by zlikwidować głośną sprawę. Wykazywali niedorzeczność oskarżenia, protestowali, tłumaczyli, interweniowali. Sprawa została umorzona. Ale oszczerstwa nadal sypały się gradem na znękaną głowę Pasteura. Złośliwe szepty pełzły za nim, gdziekolwiek się zjawiał. Wielu nie podawało mu ręki. Wielu odwracało się do niego plecami. Piętno mordercy przylgnęło do nazwiska Pasteura.

×

Olbrzymi parowiec płynął przez Ocean Atlantycki. Wiózł czterech małych Amerykanów do Europy, do Paryża, do pana Pasteura. Wściekły pies pokąsał dzieci z robotniczej dzielnicy. Szybko, po amerykańsku, zebrano pieniądze i wysłano malców za ocean, aby tam, w laboratorium znakomitego uczonego, szukali ocalenia od śmierci.

Amerykanie wysiedli na ląd w Hawrze. Przywitali ich francuscy urzędnicy i francuscy reporterzy. Urzędnicy przykładali lakowe pieczęcie do paszportów zagranicznych; reporterzy śpiesznie zapisywali stroniczki swych kieszonkowych notesów. Następnego dnia Amerykanie wsiedli do pociągu. Patrzano na nich z nieukrywanym współczuciem. Wszyscy zdążyli przeczytać w gazetach porannych złośliwe słowa:

„Gdyby rodzice tych dzieci znali los Luizy Pelletier, zaoszczędziliby im długiej i niepotrzebnej podróży".

Najlepiej znał los Luizy Pelletier Pasteur. Luiza Pelletier przyjechała do niego za późno. Amerykanie przyjechali w porę!

Po miesiącu mali podróżnicy wrócili do New Yorku. Powitały ich tam rozentuzjazmowane tłumy. Dzieci wyniesiono z okrętu na rękach.

— Niech żyje Pasteur! — grzmiał tłum.

Ameryka wiwatowała na cześć Pasteura. Pomimo wszystko sława jego imienia rosła.

Do 1 marca 1886 roku trzystu pięćdziesięciu ludzi przeszło przez ręce Pasteura i jego współpracowników. Kogoż to nie widziało laboratorium przy ulicy Ulm! W poczekalni siedzieli obok siebie przedstawiciele wszystkich klas i wszystkich narodów świata. Niemiec obok Francuza. Nadęta Angielka obok łachmaniarza. Tęgi fabrykant obok syna robotnika. Strach przed śmiercią jednoczył wszystkich pod wspólnym dachem.

Wiosna dopiero się zaczęła. Słońce przygrzewało nieśmiało. Pierwsza trawka przebijała się między płytami chodników.

Do poczekalni wtargnęło dziewiętnaście osób.

— Azjaci! — Niemiec przytulił się do Francuza.

— Dzikusy! — Angielka chwyciła łachmaniarza za rękę.

— Rosjanie! — rzekł fabrykant do syna robotnika.

Wysokie wojłokowe buty, cuchnące baranie kożuchy, zmierzwione kwadratowe brody, kudłate czapy. Tak, to byli Rosjanie. Przed dwoma tygodniami pogryzł ich wściekły wilk. W lasach smoleńskiej guberni jest dużo wilków. W lasach smoleńskiej guberni jest zimno i ciemno. W lasach smoleńskiej guberni mało jest księgarni i równie mało piśmiennych ludzi. Śnieżnymi zaspami zawalona jest smoleńska gubernia. Ale i do ciemnego, zasypanego śniegiem kraju dotarła wieść o cudownym uzdrowicielu z ulicy Ulm.

Pasteur zbadał nowoprzybyłych. Stwierdzał u wszystkich poważne obrażenia. Wielu miało pokąsane głowy. Pięciu trzeba było natychmiast odesłać do szpitala. Wszystkim, wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, robiono szczepienia dwa razy dziennie. Pasteur nie był pewny wyników leczenia. Stan tych, którzy leżeli w szpitalu, był zupełnie beznadziejny. Ukąszenie wściekłego wilka jest szczególnie niebezpieczne. A tym bardziej ukąszenie w głowę. Lecz najgorsze — to owe dwa tygodnie, które upłynęły od dnia wypadku do dnia pierwszego szczepienia.

Cały dzień Pasteur z niecierpliwością oczekiwał tej godziny wieczornej, kiedy ludzie w baranich kożuchach wejdą do jego gabinetu. Liczył zbliżające się kroki, ale wojłokowe buty tłumiły ich odgłos, i Pasteur niepokoił się: — Ilu ich jest? Czy wszyscy przyjdą? Czy też z rana już któryś zachorował i nie może przyjść?

Przychodzili wszyscy. W milczeniu stawali rzędem.

— Comment ça va? — co słychać? — pytał Pasteur i uśmiechał się.

Brodacze też się uśmiechali. Potrząsali kudłatymi głowami i mówili:

— Pasteur.

„Pasteur" było jedynym francuskim słowem, jakie nauczyli się wymawiać.

Z dziewiętnastu Rosjan szesnastu wróciło do rodzinnych lasów. Trzech zmarło w szpitalu. Wszak ich stan od razu uznano za beznadziejny. Nieszczęśliwi ani razu nawet nie wstali z łóżka. Któż mógłby ich uratować?

A jednak odpowiedzialnością za ich śmierć obciążano Pasteura. O trzech zmarłych pamiętano o wiele dłużej niż o szesnastu uratowanych.

XXV.

„WOJOWAŁ Z CHEMIKAMI"

— Antonino! Ileż to już razy mówiłam, żebyś nie oddawała listów panu. Oddawaj je mnie.

Głos Marii brzmiał surowo. Służąca, w poczuciu winy, spuściła oczy.

— Możesz odejść...

Antonina wyszła z pokoju. Maria podeszła do drzwi gabinetu. Pochyliła się i zajrzała przez dziurkę od klucza. Nic jednak nie zobaczyła — w zamku tkwił klucz. Przyłożyła ucho do drzwi. Za drzwiami słychać było kroki Pasteura. Maria dokładnie odgadywała jego ruchy. „Oto doszedł do biurka..." Rytm kroków zmienił się. „Zawrócił... Doszedł do pieca... Znów zawrócił..." Kroki scichły. Maria nieśmiało zastukała do drzwi. Pasteur nie odezwał się. Poczekała chwilkę i nacisnęła klamkę. Drzwi skrzypnęły. Weszła do gabinetu.

Pasteur siedział przy biurku. Na siwej głowie nosił okrągłą myckę; do kołnierza surduta przypięta była czarna pelerynka

(Dalszy ciąg ze str. 4-tej)

JÓZEF KRZYCZKOWSKI

Dewaluacja pieniądza w krajach kapitalistycznych

Dewaluacja pieniądza w Anglii, Francji i innych krajach marshallowskich stała się faktem. Przechwałki czołowych polityków w tych krajach, że nie dopuszczą do żadnych wahań walutowych, że pieniądz w ich krajach nie ulegnie obniżce, że wreszcie całość życia gospodarczego znajduje się na twardej, prostej, właściwej drodze rozwojowej, okazały się fikcją bez pokrycia. Wystarczyła decyzja Stanów Zjednoczonych, by politycy ci zapomnieli o dawnych zapewnieniach i wprowadzili w swych krajach dewaluację pieniądza, odkrywając próchniejące zręby kapitalizmu i cyniczne metody polityki kapitalistów w stosunku do mas pracujących.

Dla tych z nas, którzy przeżyli okres dwudziestolecia międzywojennego, jako dorośli ludzie, słowo dewaluacja nie jest tylko teoretycznym pojęciem, jest to zdarzenie pełne głębokiej treści, zdarzenie, które odczuwało się na własnej skórze. Wiadomo w imię czego wprowadza się dewaluację, jakie stosuje się argumenty, by wytłumaczyć, że jest to mądre i zbawienne pociągnięcie, wiadomo też, kto na tym zarabia a kto traci. Cokolwiek powie się na ten temat, dwie są rzeczy pewne: dewaluacja jest oznaką ciężkiej choroby toczącej życie gospodarcze, z drugiej zaś strony, dewaluacja bije w interesy ludzi pracy i przynosi w konsekwencji zyski kapitalistom.

Sprawa ostatniej dewaluacji w krajach marshallowskich jest jednak specjalnie ciekawa. Tym razem bowiem dewaluacja została wprowadzona pod wyraźnym naciskiem siły zewnętrznej, na rozkaz Stanów Zjednoczonych, które bez ogródek, wyraźnie i bezwzględnie narzuciły swą decyzję krajom marshallowskim. Drugim momentem charakterystycznym jest to, że niezależnie od tego, czy w danym kraju w rządzie znajdują się wyraźni reakcjoniści, czy też prawicowi socjaliści jak w Anglii, wszędzie usłuchano dyktanda superkapitalistycznej Ameryki i zastosowano chwyt stosowany przez kapitalistycznych ekonomistów zawsze wtedy, gdy kosztem mas pracujących trzeba zwiększyć korzyści klasy bogaczy i wyzyskiwaczy.

☆

Aby zorientować się jakie stosunki łączą Stany Zjednoczone z krajami marshallowskimi, warto przyjrzeć się jakie praktyczne konsekwencje pociągnie za sobą dewaluacja np. dla Anglii na odcinku jej handlu ze Stanami Zjednoczonymi.

Dewaluacja funta angielskiego oznacza dla Stanów Zjednoczonych możność kupna w Anglii o tyle więcej towaru za te same dolary, o ile funt stracił na wartości. Zdewaluowanie funta pozwoli Stanom Zjednoczonym albo więcej kupić w Anglii za te same dolary, lub tyleż samo nabyć z Anglii towarów za mniejszą sumę dolarów. Jasne więc, że Stany Zjednoczone narzucając Anglii dewaluację robią na tym interes poprzez dogodniejsze dla nich ceny przy kupnie towarów w Anglii.

A jak na handlu ze Stanami Zjednoczonymi wyjdzie Anglia? Sprzeda swoje towary za tę samą ilość funtów co dawniej, lecz za znacznie mniejszą ilość dolarów, skoro funt spadł a dolar utrzymał się na tej samej wysokości. Czyli Anglia albo musi zmniejszyć swój przywóz ze Stanów Zjednoczonych, albo wydać więcej funtów za tę samą ilość przywożonych towarów. Tak czy inaczej w handlu między Stanami Zjednoczonymi a Anglią zyski z dewaluacji zbiorą Stany Zjednoczone a straty poniesie Anglia.

Narzucając decyzję dewaluacji krajom marshallowskim, tzn. krajom, które korzystają z pomocy amerykańskiej wedle planu Marshalla, ekonomiści i politycy amerykańscy twierdzą, że czynią to z myślą polepszenia gospodarki tych krajów. W skrócie ich rozumowanie jest następujące: zdewaluujecie swój pieniądz a przez to potanicie waszą produkcję, wtedy będziecie mogli łatwiej konkurować na rynkach zagranicznych a przez to wasza gospodarka będzie się polepszać.

Czyż prawdą jest, że w Anglii, Francji czy innych krajach marshallowskich produkuje się zbyt drogo?

Tak, to jest prawda, produkcja w tych krajach jest droższa niż w Stanach Zjednoczonych. Bo Stany Zjednoczone bogacąc się na dwu kolejnych wojnach światowych, tak zainwestowały i umaszynowiły swój przemysł, że są w stanie rzucać tańszy towar na inne kraje kapitalistyczne.

Czy w takim razie dewaluacja była jedyną drogą?

Nie, nie jedyną w ogóle, ale zawsze w takich wypadkach stosowaną w kraju kapitalistycznym. Bo w kraju kapitalistycznym nikt nie potrafi wywołać entuzjazmu pracy szerokich mas ludu pracującego, nikt tych szerokich mas nie pobudzi do zwiększonego, świadomego, dobrowolnego wysiłku, do twórczego stosunku do produkcji, do ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego, co daje tańszy i lepszy produkt nie tylko bez obniżki ale nawet przy zwyżce płac roboczych. W ustroju kapitalistycznym można tylko, chcąc mieć tańszy produkt, obniżyć ludziom pracy płacę, obniżyć im stopę życia i kosztem tego mieć zdolność produkowania taniej. Można też zamykać drożej pracujące warsztaty — zamiast je unowocześnić — i wyrzucać na bruk ludzi pracy.

Oczywiście, obniżyć płace tak wprost bez ogródek, nie jest łatwo, trzeba więc kapitalistom, gdy chcą to uzyskać, sięgnąć do dewaluacji, która jest dla świata pracy niczym innym jak obniżką płac.

Na czym polega ta obniżka? Na tym, że wnet po dewaluacji zwyżkują surowce i gotowe produkty na skutek zgodnej akcji kapitalistów a płace pozostają długo na tym samym poziomie co dawniej. Rząd kapitalistycznego państwa — obojętne czy sprawować go będą reakcjoniści czystej wody, czy też prawicowi socjaliści spod znaku reformistów, czyni wszystko co należy, by utrzymać płace na dawnym poziomie, gdy ceny na towary zwyżkują. Jest to nieodzowne dla kapitalistów, bo właśnie wtedy płyną największe zyski do ich kieszeni.

I tu właśnie mamy zbieżność interesów kapitalistów amerykańskich i kapitalistów każdego kraju marshallowskiego. Kapitaliści amerykańscy zarobią na dewaluacji w krajach europejskich na handlu z tymi krajami, a kapitaliści europejscy zarobią na tym, że płace robocze przez długi czas będą niskie, gdy zwyżkować będą ceny towarów i dawać wielkie zyski właścicielom fabryk, majątków rolnych itp.

Czy z tego nie zdają sobie sprawy prawicowi socjaliści - reformiści w Anglii? Napewno wiedzą o tym dokładnie. Lecz w kraju kapitalistycznym a zwłaszcza w Anglii, gdy się musi tak skakać, jak grają kapitaliści amerykańscy, nie ma innej drogi rozwiązania spraw jak te, które wypracował i ustanowił kapitalizm.

I tu mamy najlepszy dowód, co oznacza reformizm, chęć unikania rewolucyjnych zmian, chęć powolnego przeobrażania życia z pozostawianiem starych form, zasad i zwyczajów. Oznacza to, że w najważniejszych sprawach idzie się tą samą ścieżką co kapitaliści, choćby się miało pełne usta haseł sprawiedliwości społecznej.

W Wierzbicy pod Radomiem

powstaje wielka fabryka cementu

Ziemia kielecka zaczyna zmieniać swe oblicze gospodarcze. Góry Świętokrzyskie od czasów Staszica niedoceniane i zapomniane przez wszystkich — w Polsce Ludowej doczekały się swej epoki. Ostatnie badania geologiczne na tym terenia potwierdziły tezę, że w Kielecczyźnie bogactwa trzeba szukać nie na ziemi, lecz w ziemi. Góry Świętokrzyskie posiadają bowiem najobfitsze złoża mineralne w Polsce.

Przeprowadzone wiercenia geologiczne w Wierzbicy pod Radomiem, wykazały bogate złoża dwutlenku wapnia i krzemu.

W kwietniu br. Państwowy Instytut Geologiczny rozpoczął badania naukowe, a obecnie zwozi już do Wierzbicy maszyny i urządzenia fabryczne, których dostarcza nam Związek Radziecki w ramach wymiany gospodarczej między Polską a Z. S. R. R.

W najbliższym czasie Wierzbica zmieni swe oblicze. W planie 6-cioletnim przewiduje się tam wielką budowę cementowni oraz budowę nowoczesnego osiedla robotniczego — skanalizowanego i zelektryfikowanego.

Od sierpnia br. przychodzą do stacji Jastrząb coraz to nowe transporty maszyn. Przy wyładowywaniu i montowaniu ich pracuje obecnie ponad 200-tu pracowników. W niedługim czasie budująca się fabryka cementu w Wierzbicy zatrudni kilka tysięcy małorolnych chłopów z okolicznych wsi powiatu radomskiego.

Bandos Żeromskiego w poszukiwaniu kawałka chleba nie będzie musiał opuszczać swej rodzinnej ziemi kieleckiej, gdyż znajdzie go w budujących się nowych zakładach przemysłowych na terenie Kielecczyzny. Wierzbica nie jest bowiem wyjątkiem. W oparciu o mineralne bogactwa gór Świętokrzyskich w planie 6-cioletnim powstanie w województwie kieleckim kilkanaście podobnych zakładów przemysłowych.

W rozmieszczaniu przemysłu Rząd zwrócił szczególną uwagę na tereny do tej pory zaniedbane i upośledzone. Idzie bowiem o to, by z przeludnionych wsi ułatwić małorolnym chłopom odpływ do przemysłu.

Pi.

— staruszek obawiał się przeziębienia. Pasteur zgarbił się, utonął w głębokim fotelu. Mycka zsunęła się na bok.

— Ludwiku, co się stało? — spytała cicho Maria.

Pasteur nie odpowiedział. Maria podeszła do niego na palcach. Położyła ręce na ramionach, osłoniętych pelerynką.

— Co się z tobą dzieje, staruszku?

— Przeczytaj... — Pasteur podał żonie list.

„Chory, którego pan leczył w kwietniu, zmarł przedwczoraj na wodowstręt. Po tym, co stało się z Luizą Pelletier i kilku Rosjanami, śmierć ta nie wydaje się nam czymś niespodziewanym".

Podpisu ani daty na liście nie było. Maria zmięła kartkę i rzuciła ją do pieca.

— W kwietniu! W kwietniu! A dziś mamy wszak koniec maja! — powiedziała. — Minęły już prawie dwa miesiące. Jednodniowy wirus zabija w sześć dni. Wszystko, co tu jest napisane, to kłamstwo. Nikczemne kłamstwo! Czyż doprawdy dotąd jeszcze nie przyzwyczaiłeś się do tych podłych anonimów doktora Péteura?!

— Nie, Mario, nie. Tym razem wierzę. Péteur nawet nie wiedział o wypadku Joffraina...

— Ale przecież w liście nie ma mowy o Joffrainie. W liście w ogóle nie jest wymienione żadne nazwisko.

— Wszystko jedno. Jestem przekonany, że chodzi o Joffraina. To on właśnie przyjechał w kwietniu. Był bardzo słaby. Często uskarżał się na bóle głowy. Biedak! Tak pragnął żyć. Miał zaledwie dziewiętnaście lat. W Marsylii miał narzeczoną. I umarł. Ja... ja go zabiłem. Ja!

— To brednie! Niedorzeczne brednie! Niecny wybryk Péteura. Nikczemnik! Widać naprawdę postanowił sobie zasłużyć na ów napis nagrobkowy, który sam ułożył: „Przez całe życie wojował z chemikami!" Co za podłość!

— Nie. Tym razem to jednak nie on...

— Ludwiku! Uspokój się! Chcesz, zasięgnę informacji? Chcesz?

Do Marsylii pomknął telegram z zapytaniem o stan zdrowia Joffraina.

Odpowiedź przyszła już następnego dnia.

„Zupełnie zdrów, wczoraj ślub.
Nieskończenie wdzięczny i oddany
Joffrain".

List był rzeczywiście napisany przez doktora Péteura. Péteur chciał zgnębić znienawidzonego chemika, który wziął się do nie swoich spraw. Był to nie pierwszy i nie ostatni list tego rodzaju. Listy z zawiadomieniami o czyjejś śmierci lub chorobie przychodziły często. I każdy list osiągał zamierzony cel. Pasteur pogrążał się w rozpaczy. Maria zasięgała informacyj. Jak się okazywało, doniesienia były kłamliwe. Pasteur wpadł w wściekłość.

— Czego oni ode mnie chcą?! Czego?! — krzyczał. — Tak, nie jestem lekarzem! I nie chcę być lekarzem! Jestem chemikiem. Robię doświadczenia i staram się zrozumieć język każdego doświadczenia. Całe życie byłem pilnym uczniem. Uczyłem się języka doświadczeń. Nikogo nie zabijałem! Nie zabijałem!

Maria kładła męża do łóżka. Czytała mu na głos stare książki o życiu wielkich ludzi, którzy swoimi pracami pozostawili niezatarty ślad w historii ludzkości. Książki, które Ludwik tak lubił od dzieciństwa. I teraz słuchał uważnie historii pełnego walk i poświęceń życia Jennera, życia, które tak przypominało jego własne. Ale gdy się słucha opowiadań o czyichś niedolach, tak łatwo przypomina się sobie własne. Pasteur kładł rękę na kolanach Marii i pytał:

— Mario! Czy ty doprawdy wierzysz, że nie jestem winny śmierci małej Luizy Pelletier?

Maria spoglądała na niego z niemym wyrzutem.

— Wiem. Wiem, że mi wierzysz — mówił szybko Ludwik. — Ale za co oni mnie tak męczą?

— Za co? Za to, że jesteś mądrzejszy od innych. Za to, że nie jesteś taki wyrachowany jak inni. Za to, żeś im utarł nosa! Tak, tak, tylko za to! Wierz mi, Ludwiku. Trzeba znosić to z pokorą. Nie ty zwyciężysz swoich wrogów. Zwycięży ich czas.

I czas zwyciężał.

Laboratorium nie mogło już pomieścić nawet przychodzących chorych. Konieczność stworzenia specjalnego zakładu dla zwalczania wścieklizny stała się oczywista. Akademia Nauk wyłoniła komisje, która miała się zająć tą sprawą. Postanowiono przede wszystkim otworzyć ośrodek pomocy dla zarażonych wścieklizną, następnie zaś wybudować Instytut imienia Pasteura. Zadaniem tego instytutu będzie nie tylko niesienie pomocy zarażonym wścieklizną, instytut będzie placówką naukową, badającą choroby zakaźne, będzie ośrodkiem nowej nauki — bakteriologii. W instytucie uczniowie Pasteura będą kontynuowali dzieło, rozpoczęte przez wielkiego uczonego.

W całej Francji ogłoszono zbiórkę ofiar na rzecz Instytutu imienia Pasteura. Nie sama tylko Francja odezwała się na apel. Ogromne sumy przychodziły z zagranicy. Nie było kraju, który by nie wziął udziału w zbiórce. Do kasy komisji wpływały hojne ofiary osób prywatnych. Nikt nie pozostał głuchy na wezwanie.

Pasteur zapomniał o wrogach. Był pochłonięty gigantycznymi planami komisji. Fundusze na budowę instytutu rosły. Towarzystwo Przyjaciół Nauki urządziło koncert-bal na rzecz Instytutu imienia Pasteura. W koncercie tym wzięli udział najznakomitsi artyści Europy.

Pasteur siedział w loży, udekorowanej przez najwybitniejszych malarzy. Muzyka, dramat, balet — wszystkie sztuki złożyły hołd nauce. Pasteur siedział oczarowany. Po raz pierwszy myśli jego były dalekie od mikroskopu, od laboratorium, od upartej wytężonej pracy.

Kiedy koncert się skończył, Pasteur wyszedł z loży. Zarumienił się jak młodzieniaszek i, zakłopotany, zwrócił się do uczestników uroczystości:

— Wstyd mi się przyznać — rzekł, zacinając się — słyszałem i widziałem was po raz pierwszy. Czyż przez całe moje długie życie byłem choć dziesięć razy w teatrze? Chyba nie... Ale wynagrodziliście mi to sowicie... W ciągu tych kilku godzin daliście mi... otrzymałem od was to wszystko, co inni zbierają przez długie lata.

XXVI

INSTYTUT IMIENIA LUDWIKA PASTEURA

Kiedy zegar na wielkim narożnym gmachu wybijał dziesiątą, z drzwi Szkoły Normalnej wychodził Pasteur. Kobiety, śpieszące na targ, dorożkarze, drzemiący na kozłach, żebrak na rogu — wszyscy przywykli do jego zgarbionej postaci i rozwiewającej się czarnej peleryny. Staruszek, pomimo że mocno utykał na lewą nogę, szedł żwawo. Dochodził do rogu i skręcał w ulicę Vauclin.

(d. c. n.)

CZYN KONGRESOWY ZMIENIA OBLICZE WSI

Radzymińskie pracuje z zapałem

Jednym z powiatów, który najwcześniej przystąpił do realizacji Czynu Kongresowego, jest powiat radzymiński w wojew. warszawskim. Jest to powiat przyczółkowy, front wyzwoleńczy bowiem umiejscowił się tu przez blisko sześć miesięcy. Dlatego też tym bardziej należy wysoko ocenić samorzutną inicjatywę tamtejszych chłopów.

O tym wszystkim mówi nam kol. Zych, sekretarz powiatowy PSL, w drodze na miejsce pracy Czynu Kongresowego radzymińskich chłopów. Praca kipi w kilkunastu wsiach. W gminie ręczajskiej, w Cygowie Starym — budują stawidła, Choiny i Cygów Nowy kończą już rów melioracyjny. Wieś Turów w gm. Kobyłka elektryfikuje się, w Zabrodziu uprawiają zespołowo łąki — chłopi chcą na przyszły rok podnieść wydajność siana o 300% z ha. W gminie klembowskiej znowu budują stawidła do sztucznego nawadniania. W Tłuszczu żwirują drogę...

Kol. Zych dłużej jeszcze wymieniałby podjęte przez chłopów prace, ale wóz nasz zatrzymuje się nad długim rowem melioracyjnym w Choinach. Podchodzą do nas najbliżsi pracujący przy darniowaniu rowu chłopi. Chwila gawędy z nimi. Okazuje się, że rów melioracyjny liczy przeszło sześć tysięcy metrów długości. Pracowali przy jego budowie chłopi z sześciu wiosek. Osuszono przeszło 1.000 hektarów łąk i pól uprawnych. Nasz rozmówca sam posiada blisko hektar ziemi, dotychczas podmokłej, na której tylko sama „miotła" rosła, a teraz po żniwach udał się łubin po pas, dzięki melioracji. Przedterminowe wykończenie rowu jest Czynem Kongresowym.

Sygnał samochodu. Czas jechać dalej, bo mamy wpaść jeszcze na dwa punkty. Mimochodem po drodze widzimy duży kafar, wbijający pale w dno rzeczki. Buduje się tu stawidło do nawadniania łąk. Nie zatrzymujemy się, bowiem podobną pracę zobaczymy w Lipce w klembowskiej gminie.

Przy pierwszym stawidle w Lipce zatrzymujemy się. W oddali widać drugie i trzecie. Przy nich pracują ludzie. Wokoło widać olbrzymią łąkę przeciętą wąską wstęgą rzeczki Rządzy. W rozmowie dowiadujemy się ciekawych rzeczy.

— Otóż — jak mówi kol. Rybak Stanisław — o wodę z Rządzy długo wojowaliśmy, my z Lipki, z Krzywiczakami. Wstyd powiedzieć, nawet bójki były. I my chcieliśmy wody i oni chcieli. Chcąc spowodować wylew wody na łąkę — zasypywaliśmy rzeczkę piaskiem. Woda szybko rozrywała tamę i po prawdzie mówiąc, sami sobie przeszkadzaliśmy, bo przy takiej metodzie nie starczało wody dla dwóch wsi. Teraz jest inaczej. W obu wsiach w Kołach PSL-u wspólnie uchwaliliśmy budować razem cztery przepusty i stawidła i to z betonu, aby wodę miały obie wsie.

Kol. Tlaga dodaje: — Już przed wojną, za sanacji, chcieliśmy robić stawidła, prosiliśmy w starostwie — nie dali nam, a przecież potrzebna jest i pomoc techniczna i inne rzeczy. Teraz dopiero rząd ludowy nam pomógł. Materiał mamy przydzielony, pracę my dajemy i stawidła widać.

Prezes Powiatowy PSL, mieszkaniec Lipki, kol. Rybak Jan z dumą wskazuje na zbudowano stawidło i mówi: — Jak to stawidło stało się spójnią dla dwóch wsi, tak wspólny Czyn Kongresowy PSL i SL stanie się jedną z więzi łączących społeczeństwo wiejskie.

Żegnamy się pośpiesznie, aby udać się na następny punkt. Po drodze snują się różne myśli, lecz wniosek jest jeden: Czyn Kongresowy Radzyminiaków przyczynia się do zmiany dotychczasowego życia wiejskiego na lepsze, przyczynia do wzbogacenia Polski Ludowej. **t. m.**

Nowosądeckie przystąpiło do Czynu

Realizując uchwałę Centralnego Komitetu Jedności Ruchu Ludowego Zarząd Powiatowy PSL w Nowym Sączu rozpoczął wielką akcję przedzjednoczeniową, organizując zebrania członków we wszystkich Kołach na terenie powiatu. Zebrania te, obsługiwane przez aktyw powiatowy, zaznajamiają ogół członków z historią ruchu ludowego i wytycznymi działania na przyszłość. Omawiane są też szczegółowo sprawy mającego nastąpić zjednoczenia, który to fakt przyjmowany jest przez ogół z ogromnym entuzjazmem. Jego konkretnym wyrazem są liczne czyny przedkongresowe, podejmowane samorzutnie i uchwalane jednogłośnie.

Oto plon jednej niedzieli i kilku zebrań na terenie gminy Podegrodzie przeprowadzonych: **Koło PSL w Juraszowej** postanawia w ramach czynu przedkongresowego zlikwidować do końca roku bieżącego resztki analfabetyzmu. Na zebraniu tym przeprowadzono doraźną zbiórkę na rzecz organizującej się biblioteki, która to zbiórka dała kwotę 5.000 zł. Do podobnej akcji wzywa Koło w Juraszowej wszystkie Koła na terenie powiatu.

Członkowie **Koła PSL w Mokrej Wsi** deklarują w miesiącu październiku jedną dniówkę na rzecz budowy szkoły. Postanawiają też umasowić ZSCh. W tym celu wszyscy członkowie Koła PSL, którzy nie byli jeszcze członkami ZSCh, stali się nimi, zobowiązując się ponadto przeprowadzić akcję taką wśród chłopów bezpartyjnych.

Koło w Podegrodziu postanawia w ciągu października zasadzić drzewkami owocowymi duży obszar nieużytków rolnych i gruntów niedawno oczyszczonych z krzaków.

Gromada Rogi jako czyn na uczczenie Zjednoczenia przeprowadzi gruntowne oczyszczenie sadów, założenie lepów ochronnych oraz powiększy obszar sadów o kilkaset nowozasadzonych drzewek.

Akcja ta zatacza w całym powiecie coraz szersze kręgi i przy odpowiednim pokierowaniu przyniesie gospodarce powiatu bardzo duże korzyści. **E. W.**

W całym kraju realizujemy zobowiązania

Cała wieś polska żyje pod znakiem zbliżającego się Kongresu Zjednoczeniowego stronnictw ludowych. W masowo podejmowanych zobowiązaniach Czynu Kongresowego poszczególnych gmin, gromad czy nawet pojedyńczych chłopów przebijają mocne akcenty sojuszu chłopsko - robotniczego, podwyższenia produkcji rolnej, zmiany oblicza wsi. Nie sposób jest w piśmie tygodniowym podać wszystkie meldunki jakie płyną z całej Polski do CKJRL, dlatego ograniczamy się do podania tylko niektórych przykładów.

Wymowną ilustracją zrozumienia przemian idących przez wieś są zobowiązania o charakterze oświatowym i kulturalnym. W wielu gromadach chłopi zobowiązali się do zakładania nowych świetlic, budowania nowych szkół, zwalczania analfabetyzmu, uruchomienia bibliotek.

Taka np gromada *Bąblin* zamieszkała przez małorolnych chłopów i parcelantów postanowiła wyposażyć swą świetlicę w stoły i ławki. Wartość tych sprzętów wyniesie 60.000 zł. Ludowcy gromady *Konratowo* w woj. poznańskim urządzili w swej gromadzie świetlicę, remontując zaniedbany budynek i wyposażając świetlicę w sprzęt. Młodzież chłopska z Uniwersytetu Ludowego w *B.clawkach* (pow. Tczew) zobowiązała się zaofiarować swą pomoc w walce z analfabetyzmem. Mieszkańcy gromady *Letnica* pow. zielono-górskiego postanowili wyremontować gruntownie gmach szkoły rolniczej mieszczący się w poniemieckim pałacu.

W wielu wypadkach w zobowiązaniach chłopskich przebijają znów mocne akcenty pomocy czy to swoim sąsiadom czy też majątkom państwowym. I tak chłopi z *Nowej Wsi* pow. kościerskiego postanowili odbudować zabudowania pewnego małorolnego gospodarza, zniszczone całkowicie w czasie działań wojennych. Koszt odbudowy wyniesie około 800.000 zł. Mieszkańcy wiosek: *Bieleń*, *Bądnów* i *Maryń* w woj. szczecińskim postanowili dać pomoc bezpłatnie przy kopaniu ziemniaków miejscowemu PGR-owi.

W licznych wioskach chłopi przeprowadzają w ramach Czynu prace przy budowie lub naprawie dróg, mostów, elektryfikują i radiofonizują swoje wioski. Gromada *Wierzchosławice* w pow. tarnowskim zobowiązała się do prac przy budowie kanału w postaci 1.250 bezpłatnych, pozaszarwarkowych dniówek. Gromady *Bartki* i *Wyżyny* w pow. n.dzickim podjęły się naprawić drogi, mosty i urządzenia melioracyjne na terenie swoich wsi. Gromady: *Owieczka* w pow. limanowskim i *Janowice* w pow. tarnowskim przeprowadzą elektryfikację.

Brygady „SP" pracujące na terenie całej Polski również podejmują liczne zobowiązania dla uczczenia Kongresu Zjednoczenia stronnictw ludowych. Czyny ich wyrażają się w wielu tysiącach wyrobionych ponad normę godzinach pracy. Nie pozostaje w tyle młodzież chłopska przebywająca na studiach w miastach. Zakładają nowe koła ZMP, pomagają w urządzaniu świetlic i tp.

Również wśród robotników Kongres wywołał oddźwięk. Naprzykład kierownik ekipy robotniczej huty „Kościuszko" na Śląsku, utrzymującej kontakt z gminą Grodków — Wieś, mówiąc o zjednoczeniu Ruchu Ludowego, powiedział: „Dla nas robotników, którzy w marszu do socjalizmu postawiliśmy sobie za naczelne zadanie zrealizowanie sojuszu robotniczo - chłopskiego, sprawy wsi nie są i nie mogą być obce. Dlatego też Kongres Jedności Ruchu Ludowego dla mnie, robotniczego działacza społecznego, będzie takim samym świętem jak dla chłopów gromady *Grodków*".



Chłopi z Lipki pow. radzymińskiego budują stawidła do nawadniania

Marmury kieleckie zostaną wykorzystane w budownictwie

Do naturalnych bogactw ziemi kieleckiej należą piękne i bogate w swój koloryt marmury kieleckie. Jest ich około 30 odmian. Do tej pory wydobywanie oraz obróbka marmurów kieleckich odbywała się sposobem bardzo prymitywnym i przestarzałym. Nic więc dziwnego, że ten prześliczny materiał nie miał w naszym budownictwie większego zastosowania, był bowiem drogi i na rynku budowlanym mało spotykany.

W najbliższym czasie zostaną uruchomione kopalnie marmurów w Bolesławicach i Szewcach pod Chęcinami. W przyszłym roku zostaną uruchomione w tym samym rejonie dwie dalsze kopalnie w Zelejowej i Zygmuntówce. Wydobyty marmur będzie zużyty do celów budowlanych.

Projektuje się wybudowanie w Chęcinach dużych zakładów obróbki marmurów, które w pierwszej fazie swego rozwoju będą przerabiały około 15 tysięcy metrów sześciennych marmurów rocznie. Ponadto powstanie w Chęcinach zakład galanterii, który z mniejszych głazów marmurowych będzie produkował galanterię marmurową a resztki zostaną przerabiane na gruz. Należy dodać, że kielecka galanteria marmurowa cieszy się dużym powodzeniem zagranicą, na którą jest ciągle wielkie zapotrzebowanie.

Już w przyszłym roku zostanie w tej gałęzi przemysłowej zatrudnionych ponad 1.000 osób. Ponadto przy szlifowaniu galanterii znajdzie pracę wielu chałupników zorganizowanych w spółdzielnię pracy. Dzięki poważnym inwestycjom Rządu, który na ten cel przeznaczył duże sumy, przed Chęcinami i okolicą otwiera się pomyślna perspektywa gospodarcza.

Dopóki projektowane zakłady w Chęcinach nie zostaną uruchomione, wydobyte bloki marmurów kieleckich będą wysyłane do zakładów obróbki marmurów na Dolnym Śląsku.

W związku z szeroko zaplanowaną eksploatacją marmurów kieleckich wyłania się potrzeba wybudowania na przestrzeni kilkunastu kilometrów pomocniczej linii kolejowej od Sitkówki do Rykoszyna, by połączyć wszystkie kopalnie marmurowe. Dogodny transport kolejowy jest bowiem niezbędnym warunkiem do należytego wykorzystania tych ogromnych bogactw kieleckich w naszym ogólno-narodowym budownictwie.

Czytelnicy piszą

Jeszcze w sprawie grobu Bartosza Głowackiego

W nr. 37 naszego tygodnika, ukazał się artykuł pt. „Gdzie jest grób Wojciecha Bartosza Głowackiego". Artykuł ten wzbudził zrozumiałe zainteresowanie wśród czytelników, czego dowodem są wypowiedzi czytelników (nr. 41) solidaryzujące się z projektem przeniesienia zwłok bohatera narodowego do grobów zasłużonych na Skałce w Krakowie. Sama myśl zasługuje w pełni na poparcie, przede wszystkim jednak należałoby sprawdzić i ustalić czy płyta kamienna na placu przy kościele katedralnym w Kielcach z napisem „Bartosz Głowacki Bohater spod Racławic" jest tylko płytą pamiątkową, czy też rzeczywiście płytą grobową na faktycznej mogile bohatera. Już bowiem tekst przytoczonych w artykule w nr. 37 cytat nasuwa pewne wątpliwości w tym względzie, gdyż czytamy tam, że Głowacki pochowany został w „ogrójcu koło kościoła katedralnego" a dalej, że „w grobach pod ogrójcem przy katedrze kieleckiej spoczywają zwłoki miejscowych ówcześnie znanych i zasłużonych ludzi". Wątpliwości te najlepiej i najłatwiej wyjaśnić na miejscu w Kielcach i sprawą tą winny się zająć miejscowe czynniki, gdyż Głowacki ze wszech miar na pamięć zasługuje.

W tych dniach wpadły mi w ręce „**Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego**", wydane przez St. Estreichera w Krakowie, 1909 r., gdzie Grabowski, powołując się na opowiadanie Jana Wójcikiewicza, legionisty, podaje, „że po upadku Polski, Głowacki przybył do Włoch i służył w legionach polskich".

Tenże Grabowski pisze dalej o Głowackim: „Był to człowiek mężnego serca, lecz jako syn sioła nie miał wykształcenia; przecie znaczenie swe pojmował i żarty z siebie dotkliwie karcił... Opowiadał mi o tym 78-letni obywatel krakowski, Jan Bogucki, dawny oficer polski, następną anegdotę, którą tu własnymi jego słowy przywiodę: Po bitwie racławickiej, gdyśmy w dalszy ruszyli pochód, Głowacki, już jako oficer, dobrał sit wielce chudej białej szkapy. Stanąwszy dla wypoczynku, przybliżył się na owej szkapie Głowacki do grona oficerów, z których każdy uprzejmie go powitał... Ja młodym będąc chłopcem, bo zaledwie lat 22 miałem, przystąpiwszy do niego rzekłem: „Panie kolego dzielnego macie konia"... a on wyciągnąwszy zza pasa batog i potrząsając takowym odpowie: „Panie młodziku wejże ze mnie nie kpijcie, bo jak was tym liznę, to wam się żartów odechce" ...Oficerowie na głos się rozśmiali, a ja wstydem zapłoniony odszedłem".

Opowiadanie Boguckiego wydaje się być wiarygodne choćby dlatego, że wspomina sam o wypadku, który, jak przyznaje, okrył go wstydem.

(js)

Należałoby się tym zająć...

Wesoła Ujazd — to miejscowość, o której możnaby powiedzieć, że leży gdzie „diabeł dobranoc powiedział". Ubogie jej domki porozrzucane są po wzgórkach i dolinach. Ludność wioski a raczej przysiółka jest w przeciwieństwie do swej niezamożności niezwykle ruchliwa i politycznie dobrze wyrobiona. Działają tutaj organizacje jak: Z. S. Ch., ZMP, PSL, które wykazują ze swej strony dużo starania, by życie wioski utrzymać na odpowiednim poziomie.

We wsi jest również pięcioklasowa szkoła podstawowa, ufundowana kiedyś przez miejscowego proboszcza i oddana „w wieczne utrzymanie" siostrzyczek zakonnych. W związku z obyczajami panującymi na terenie tej szkoły chcemy poruszyć jedną sprawę, a mianowicie: Do szkoły tej uczęszczają dzieci z odległości 2—3 a nawet 5 i pół kilometra. Dzieci te są bose i licho ubrane. Tymczasem codziennie przed rozpoczęciem normalnych zajęć szkolnych obowiązuje dzieci msza, na którą uczęszczają zakonnice - nauczycielki. W tym czasie klasy są pozamykane na spusty, tak, że dzieci, które spóźniają się lub nie chcą uczęszczać na mszę, zmuszone są w ciasnej jednej izdebce lub na dworze i na zimnie oczekiwać chwili powrotu sióstr - nauczycielek i łaskawego otwarcia szkoły.

Należałoby pouczyć zakonnice, by niedostatecznie ubranym i bosym dzieciom otwierały nie tylko jedną ciasną salę, ale wszystkie klasy. Apelujemy do inspektoratu szkolnego w Brzozowie oraz miejscowego Zarządu Gminnego, by zajęły się tą sprawą.

C. Martastach

Konferencja PSL w Iłży

W połowie października odbyła się w Iłży konferencja delegatów Kół PSL z całego powiatu. Konferencji przewodniczył kol. Sulima Tomasz. Referat na temat: Zasady programowe Ruchu Ludowego w przededniu zjednoczenia — wygłosił kol. Ways Antoni, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego w Kielcach.

Dyskusja, jaka się po referacie wywiązała, świadczyła o poważnym ustosunkowaniu się działaczy chłopskich do aktualnych zagadnień dzisiejszej rzeczywistości polskiej. Za najważniejszy problem jest uważana sprawa przebudowy ustroju rolnego. Jest to dobry znak dla zaczynającej się tworzyć socjalistycznej produkcji w rolnictwie. Chłopi chcą o tych sprawach mówić i pilnie słuchają wyjaśnień o dokonywujących się przemianach form gospodarowania na przestrzeni dziejów.

K. W.

tygodnik gospodarczy

Sadzenie drzew owocowych

Dziś już każdy rolnik sadzi choć parę drzewek owocowych koło swojej zagrody. W lubelskim np. nawet przed założeniem fundamentów pod budynki gospodarskie rolnicy sadzą drzewa owocowe.

Dla swojego użytku sadzi się drzewa owocowe zarówno na dobrych jak i na bardzo słabych piaszczystych glebach. Okazuje się bowiem, że przy dobrym podlewaniu, szczególnie w pierwszym i drugim roku po posadzeniu drzewa rosną dość dobrze nawet na bardzo lekkich ziemiach.

Przy sadzeniu drzew owocowych popełnia się jednak bardzo dużo błędów. Błędy te robią zarówno zawodowi sadownicy starszej daty, jak i sadownicy amatorzy, którzy najczęściej zakładają swoje sadki bez porady fachowców.

Każdy rolnik zakładający sad choćby najmniejszych rozmiarów, winien zdecydować jakiego typu i jakie odmiany drzew owocowych będzie sadził. Postępowa opinia sadowników w Polsce, w Związku Radzieckim i na całym świecie coraz bardziej przechyla się w stronę drzew niskopiennych. Drzewa niskopienne górują nad drzewami wysokopiennymi, gdyż są mniej narażone na odmrażania, oparzelizny, łamanie gałęzi, wreszcie o wiele łatwiej można przeprowadzać na nich walkę ze szkodnikami i chorobami oraz regulować owocowanie i przeprowadzać zbiór owoców.

Najpoważniejszy zarzut jaki się stawia drzewom niskopiennym jest ten, że gałęzie ich przeszkadzają przy uprawie roślin w sadzie. Zarzut ten jednak z gruntu jest niesłuszny. Każdy bowiem zakładający sad musi się zdecydować na to, czy chce uprawiać na danym polu warzywa lub inne rośliny polowe, czy też chce mieć piękne i dobre owoce. Jeżeli pragnie być producentem dobrych, późnych jabłek (za takie tylko można uzyskać dobrą cenę), grusz czy innych owoców, to ziemię tę musi jedynie i wyłącznie poświęcić drzewom owocowym. Uprawę mechaniczną trzeba wtedy ograniczyć tylko do potrzeb sadu.

Jeżeli już zdecydowaliśmy się na drzewa niskopienne, to następną zaraz czynnością musi być dobór odpowiednich odmian. Wybór odmiany zależy w dużym stopniu od miejscowych warunków rynkowych. Przy owocach miękkich w pobliżu miast dobrze zapłacą nam za owoce wczesne. Przy jabłkach i gruszach dobre ceny uzyskać będziemy mogli jedynie za owoce późne. Wczesnych jabłek w Polsce mamy pod dostatkiem. A producenci ich, szczególnie w lata urodzaju sprzedają je poniżej kosztów produkcji. Natomiast za jabłka późne osiągające pełną dojrzałość w miesiącach zimowych i wiosennych producent otrzymuje zawsze bardzo dobre ceny. Niechże więc rolnicy sadzą jak najmniej oliwek (papierówek), antonówek, a nawet kronselskich, a przejdą raczej na odmiany późne, takie jak Linda, Jonathan, Mac Intosh itd.

Gdy wybraliśmy już odmiany musimy przystąpić do następnej czynności, to jest do sadzenia. Dawniej uważano, że im większy wykopie się dół, tym łatwiej i lepiej będą rosły drzewa. Jednakże drzewa posadzone w dołach za głębokich zapadają się poniżej szyjki korzeniowej i duszą się. Sadzenie drzew głęboko zamiast pożytku, przynosi szkodę. Zaprawianie dołków nawozem również obecnię się nie praktykuje. Przekonano się bowiem, że choć drzewka w pierwszym okresie rozwijają się względnie dobrze, to potem. gdy korzenie wydostaną się poprzez warstwę nawozu, zaczynają marznąć. Ziemia dobrze utrzymana w kulturze i wynawożona jest najodpowiedniejszym siedliskiem dla drzew owocowych.

Przed samym posadzeniem korzenie drzewek należy nieco przyciąć, szczególnie te, które w czasie transportu nieco przyschły. Cięcia korzeni winny być w płaszczyźnie prostopadłej do ziemi. Chodzi bowiem o to, ażeby przycięty korzeń przylegał całą powierzchnią cięcia do gleby. Wtedy na końcu korzenia utworzy się tzw. callus czyli warstwa korkowa zabezpieczająca korzeń przed wysychaniem.

Po posadzeniu drzewek przycinamy na 4—6 oczek pędy korony, obsypujemy dolną część pnia ziemią, owijamy drzewka słomą i tak zostawiamy na zimę.

Kogo sadownictwo bardziej interesuje, powinien nabyć książkę prof. Goriaczkowskiego p.t. „Gospodarski sad handlowy".

P. W.

Dbajmy o ciepłe i widne pomieszczenia

dla zwierząt gospodarskich na zimę

Jesień w pełni, a zima za pasem. Niedługo inwentarz żywy zejdzie z pastwiska do obory. W Polsce okres zimowy jest długi, bo trwa 6—7 miesięcy. Wtedy cały kłopot i odpowiedzialność za zwierzęta spada na gospodarza. Podstawowym warunkiem w przezimowaniu zwierząt gospodarskich jest odpowiednie żywienie i dobre warunki pomieszczeniowe. Żywienie zimowe mimo najlepszych chęci i warunków gospodarczych nie może pod względem jakości dorównać żywieniu letniemu. Jeszcze gorzej przedstawia się zazwyczaj sprawa z pomieszczeniem zwierząt zimą w budynkach.

Budynek przeznaczony na pomieszczenie dla zwierząt powinien być ciepły, suchy i dobrze przewietrzany, widny i czysty. Nawet w lichym budynku łatwo ogacić ściany, pułap i drzwi. Słomy, liści i łętów w jesieni nie brakuje. Budynek dobrze opatrzony zapewni ciepło nawet w czasie największych mrozów. Gdy obornik marznie w oborze — źle to mówi o gospodarzu.

Ze zwierząt domowych — konie i owce najlepiej znoszą chłodne budynki. Krowy również są odporne na niską temperaturę, ale zmniejsza się wtedy wydajność mleka i przyrost. Świnie, a szczególnie młodzież, wymagają cieplejszych pomieszczeń. Ciepło w budynku powinno być regulowane, służą do tego okna, drzwi, wentylatory. Wielkim błędem w wychowie jest rozparzanie inwentarza. Powoduje to wydelikacenie i łatwe przeziębienia. Przeziębienia takie bardzo przykre są u koni, zdarzają się też często u krów i świń. Temperatura najwyższa w oborze u krów nie powinna przekraczać 12° C.

Dobry budynek powinien być suchy. Stare drewniane budynki są lepsze i zdrowsze od murowanych. Ściany drewniane przepuszczają powietrze i to jest najlepsza wentylacja, gdyż nie przepuszczają wilgoci.

Nowe budynki murowane dużo lepsze są z cegły palonej jeżeli są dobrze izolowane niż z kamienia i pustaków. Wszystkie budynki murowane, szczególnie gdy mają stropy betonowe lub kleinowskie, z reguły są wilgotne i bardzo niezdrowe. Zimą strop przemarza, para się skrapla i kapie na bydło. W takich budynkach trzeba zrobić dobrą wentylcję i stale ją regulować. Wentylację taką robimy przy pomocy specjalnych wentylatorów umieszczonych w pułapie, lub przy pomocy wentylatorów ściennych, oraz okien i specjalnych otworów. Wentylatory w stropie robimy z dwóch rur drewnianych włożonych jedna na drugą. Rury te zaczynają się pod stropem a wychodzą nad dachem. Wierzchnia (szersza) rura jest krótsza, wystaje kilkanaście centymetrów pod pułapem, zaś środkowa rura (wewnętrzna) jest dłuższa, wychodzi o pół metra niżej stropu. Rura wewnętrzna wystająca nad dachem też jest dłuższa od zewnetrznej. Rura wewnętrzna jest przykryta daszkiem. Rurą szerszą, sięgającą pod sam sufit, wyprowadzane jest powietrze ogrzane wraz z lżejszymi gazami.

Sama wentylacja pułapowa nie wystarczy. Okna a nawet i drzwi w czasie postoju inwentarza w oborze muszą być przynajmniej dwa razy dziennie otwierane dla dokładnego przewietrzenia. W jesieni i w cieplejsze dni zima. okna powinny być stale otwarte.

Tlen z powietrza bierze czynny udział w przemianie materii. Gdy powietrze jest czyste wtedy ma dużo tlenu a mało zanieczyszczeń innymi gazami. Przemiana materii jest wtedy sprawniejsza a więc i wykorzystanie pasz lepsze. Wydajność i zdrowie zwierzęcia zależy w dużym stopniu od czystego, dobrego powietrza.

Budynek inwentarski powinien być widny. Światło to nie tylko przyjemność i łatwa obsługa inwentarza. Promienie świetlne są bardzo czynne w przemianie materii, a szczególnie przy powstawaniu białka zwierzęcego z białka roślinnego. Jest rzeczą stwierdzoną, że przemiana ta jest lepsza przy obecności promieni słonecznych.

Należy umożliwić zwierzętom ruch oraz pełne, głębsze oddychanie na świeżym powietrzu i słońcu. Wszystkie zwierzęta, a szczególnie konie, krowy i owce, przez cały okres zimy powinny codziennie przynajmniej przez dwie godziny przebywać na powietrzu (jedna godzina przed południem i jedna godzina po południu). Wyjątkowo tylko w dni słotne i bardzo mroźne lepiej jest inwentarz pozostawić w oborze. W czasie, gdy inwentarz wypędzimy na okólnik, w oborze trzeba wykonać gruntowne porządki i dokładnie ją wywietrzyć. Najlepiej byłoby, aby każdy gospodarz część podwórza, czy obok podwórza ogrodził i przeznaczył na stały okólnik dla zwierząt.

W oborze powinno być czysto i sucho. Dobre urządzenie i prowadzenie obory czy chlewni daje zwierzętom większą wygodę i lepsze warunki rozwoju.

Wielu chorób i wypadków da się uniknąć przy wzorowym i racjonalnym urządzeniu pomieszczeń dla zwierząt. Produkty hodowlane, a szczególnie mleko z obór czystych i dobrze urządzonych ma wyższą jakość pod względem higienicznym i zdrowotnym.

Zabiegi i starania gospodarcze przy inwentarzu w zimie nie wymagają nakładów pieniężnych, jedynie niewielkiej pracy i staranności. Za tę pracę rolnik zostanie sowicie wynagrodzony zwiększonym dochodem z własnej hodowli.

F. T.

Motylica i krwawa biegunka

krów i owiec

Poważnym schorzeniem pasożytniczym występującym u zwierząt gospodarskich zwłaszcza u krów i owiec, jest zamotyliczenie. Schorzenie to powodowane jest przez pasożyty zwane motylicami. Gnieżdżą się one w wątrobie, a niekiedy w innych miejscach ustroju (płuca, tchawica, jama brzuszna).

U krów zamotyliczenie powoduje gatunek tzw. motylicy wątrobowej, u owiec częściej spotyka się gatunek zwany motyliczką. Zakażenie motylicą nastąpić może przez zjadanie siana z mokrych łąk i picia wody ze stawów, kałuż i strumieni zakażonych przez formy rozwojowe motylicy. Cykl rozwojowy motylicy jest następujący: z kałem bydlęcym wydostają się z wątroby jaja motylic. Z nich, gdy trafią na wilgotne, ciepłe miejsce, zwłaszcza na łąkę, wykluwa się tzw. dziwadełko, które osiedla się w ślimakach. Tam zamienia się na „sporocystę", następnie na „redię" i „cerkarię" (z jednego jaja około 1.000). Cerkarie pływają w wodzie i mogą być połknięte przez zwierzę. Gdy dostaną się do jelit, wędrują kanalikami żółciowymi, lub naczyniami krwionośnymi do wątroby. Zaatakowana przez nie wątroba objęta jest procesem zapalnym, zwłaszcza przewody żółciowe, które mogą być nawet nasycone solami wapna.

U krów zamotyliczenie przechodzi zwykle bez objawów. W daleko posuniętym stanie nastąpić może złe samopoczucie w związku z niedomaganiem wątroby, połączone z anemią i wyniszczeniem zwierzęcia. Śmierć jednak następuje bardzo rzadko.

U owiec natomiast każda większa inwazja motylicy powoduje wystąpienie objawów przewlekłego ciężkiego schorzenia ogólnego, w postaci wyniszczenia, anemii i wodnicy (puchliny wodnej). Objawy chorobowe pokazują się zwykle na jesieni w postaci bladości błon śluzowych, zaburzeń w trawieniu (wzdęcia, biegunka), wychudzenia i posmutnienia. Występuje zwykle obrzęk powiek, gardła i podbrzusza. Śmiertelność u owiec jest duża, sięgać może do 70%. W ciężkim przebiegu choroby śmierć może nastąpić w 3 miesiące od wystąpienia objawów (styczeń). W przebiegu przewlekłym, choroba przeciąga się na całą zimę. W celu wykrycia zamotyliczenia należy przesłać próbę kału do najbliższego Weterynaryjnego Laboratorium Rozpoznawczego.

Zabezpieczając zwierzęta przed zarażeniem należy mieć na uwadze następujące wskazówki: nie należy paść zwierząt, zwłaszcza owiec, na wilgotnych łąkach, karmić sianem tylko z suchych łąk, mokre łąki należy zmeliorować. Do pojenia używać tylko czystej wody studziennej. Przy wychowie pastwiskowym zwierząt należy ogradzać na pastwiskach miejsca wilgotne i zanieczyszczone wody. Niszczenie ślimaków będących pośrednimi żywicielami larw motylicy stosować można przez nawożenie łąk wapnem chlorowanym, potażem żrącym, siarczanem miedzi, oraz przez trzymanie na łąkach kaczek. Wybitne zmniejszenie motylicy otrzymać możemy przez stosowanie 2-letniego zapuszczania łąki.

Leczenie motyliczości daje zadawalające wyniki przy stosowaniu preparatów takich jak: Distol, Filinol, czterochlorek węgla. Ze względu na łatwość zadawania i skuteczność, poleca się stosowanie u sztuk zarobaczonych, Distolu w kapsułkach, (dla krów większe, dla owiec mniejsze). Chorym sztukom zadajemy kapsułki do pyska (głęboko) po 1 — 2 na raz. Powtórzyć można po 3 dniach. Zbyt duże dawki Distolu mogą spowodować komplikacje. Inne preparaty stosować należy w porozumieniu z lekarzem weterynarii.

Mniej częstym schorzeniem zwierząt, zwłaszcza u bydła młodego, jest tzw. kokcydioza czyli czerwona biegunka. Przeważnie schorzeniem tym dotknięte bywają młode sztuki (1 — 2 letnie). Powodem schorzenia jest pewien gatunek pierwotniaka, który gnieździ się w przewodzie pokarmowym, głównie w jelicie cienkim, grubym i w odbytnicy. Zakażenie następuje przez zjedzenie paszy, lub picie wody zakażonej kałem od sztuki chorej, zawierającym jaja czerwonej biegunki. Z jaja w warunkach wilgoci i ciepła rozwijają się formy rozwojowe, które o ile są zjedzone przez pasące się bydło dostają się do komórek wyścielających przewód pokarmowy, powodując ich niszczenie, rozpad i łuszczenie. Schorzenie to jest szczególnie groźne dla cieląt, u których śmiertelność dochodzi do 5 i więcej procent. Występowanie kokcydiów u zwierząt zdrowych stwierdzono w 25 — 50%. Znaczna inwazja ich może dopiero powodować wystąpienie objawów chorobowych.

Znamiennym objawem choroby jest krwawa biegunka, połączona ze śluzowo krwawym wypływem z odbytu. Zwierzęta słabną, głodują, błona śluzowa odbytu jest brunatna, zwykle przekrwiona, pokryta białymi guzkami pasożytniczymi, często wisząca w postaci strzępków. Kał zwierząt chorych jest cuchnący. Kał chorych sztuk należy przesłać do pracowni rozpoznawczej. W celu zapobieżenia chorobie stosować należy ogólne środki zapobiegawcze, a więc: suche łąki i pastwiska, czysta woda do picia, zapuszczanie łąk i leczenie chorych sztuk.

R. Fitko

Książki rolnicze

Nakładem Instytutu Naukowo - wydawniczego Ruchu Ludowego „Polska" Spółdz. z. o. u. w Poznaniu wyszła drukiem książka znanej i cenionej autorki prof. inż. H. Nieć „Warzywnictwo" dwa tomy, objętość 778 stron, rycin 470, cena 1.600 złotych.

Część I „Warzywnictwa" obejmuje ogólne, zarówno przyrodnicze i techniczne jak i organizacyjno - gospodarcze zasady produkcji warzywnej, będące podstawą ich racjonalnej uprawy bez względu na kierunek i charakter danego gospodarstwa oraz rozmiar samej produkcji. Wiele uwagi poświęca autorka w tej części swej pracy zagadnieniom racjonalnego płodozmianu, zarówno w ujęciu zmianowania czysto warzywniczego jak i kombinowanej gospodarki rolniczo - warzywnej.

Część II poświęcona jest uprawie warzyw w gruncie z uwzględnieniem właściwego dla naszych warunków i wymogów doboru odmian. Uprawa poszczególnych roślin warzywnych, naświetlająca zarówno ich wymagania przyrodzone jak i gospodarcze, potraktowana została szczegółowo i wnikliwie. Poza warzywami o podstawowym u nas znaczeniu omówiona została w tej części również uprawa warzyw mniej rozpowszechnionych, mających znaczenie raczej amatorskie oraz tzw. warzywa przyprawowe.

ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

Anglia oszczędza kosztem robotników

Z początkiem ubiegłego tygodnia rząd brytyjski przedstawił w Izbie Gmin program oszczędnościowy, który przewiduje zmniejszenie wydatków budżetowych o sumę 280 milionów funtów szterlingów.

W myśl tego programu obcięte zostaną poważnie wydatki na świadczenia społeczne, inwestycje i budownictwo, a dalej subwencje rządowe mające na celu obniżenie cen artykułów spożywczych oraz wydatki na koszty administracji. Dalej, program ten przewiduje znaczne zmniejszenie produkcji na potrzeby krajowe i ograniczenie przywozu surowców.

Program oszczędnościowy rządu uderza bardzo boleśnie w masy pracujące W. Brytanii. Obcięcie subwencji, mających na celu obniżenie cen artykułów spożywczych pociąga za sobą wzrost drożyzny. Ograniczenie wydatków na inwestycje i budownictwo pociągnie za sobą bezrobocie wśród robotników budowlanych. Wzrost bezrobocia pociągnie za sobą zmniejszenie produkcji na potrzeby krajowe oraz zmniejszenie wydatków na administrację — co oznacza poważne redukcje wśród urzędników państwowych. Rzeczoznawcy przewidują, że po wprowadzeniu w życie rządowego programu oszczędnościowego W. Brytania będzie miała conajmniej 2 miliony bezrobotnych.

Nie ulega wątpliwości, że program oszczędnościowy został narzucony rządowi brytyjskiemu przez Amerykanów. Wiąże się on również z przeprowadzoną niedawno dewaluacją funta szterlinga. Oszczędnościowe posunięcia rządu brytyjskiego dowodzą, że gospodarka brytyjska przeżywa obecnie poważny kryzys. Kryzys ten, to smutne następstwo uczestniczenia W. Brytanii w osławionym planie Marshalla i pakcie atlantyckim.

Rząd labourzystowski zamierza przeprowadzić oszczędności kosztem robotników. Natomiast zarządzenia oszczędnościowe przewidziane w programie w niczym nie naruszają zysków kapitalistów. Poza tym w programie oszczędnościowym nie są przewidziane poważniejsze ograniczenia wydatków na cele wojskowe i zbrojeniowe, pomimo, że wydatki te stanowią najpoważniejszą pozycję w budżecie brytyjskim.

Program oszczędnościowy rządu brytyjskiego spotkał się z ostrą krytyką w Izbie Gmin. Niezależny poseł Solley omawiając program oszczędnościowy stwierdził, że katastrofalną sytuację gospodarczą można rozwiązać jedynie przez rozszerzenie stosunków handlowych z krajami niezależnymi od dolara, tj. Związkiem Radzieckim i krajami Europy Wschodniej. Solley stwierdził również, że rząd obecny zdradził klasę robotniczą, nakładając na nią ciężary nie do zniesienia, podczas gdy klasy posiadające korzystają z opieki i przywilejów.

Labourzystowski poseł Chamberlain domagał się zmniejszenia wydatków na cele wojskowe. Stwierdził on, że nieobjęcie programem oszczędnościowym wydatków na cele wojskowe dowodzi, że rząd brytyjski całkowicie ulega presji Churchilla i Stanów Zjednoczonych.

Program oszczędnościowy rządu wywołał również niezadowolenie i sprzeciwy wśród robotników. Z całej Anglii napływają do Londynu protesty robotników zrzeszonych w związkach zawodowych przeciw polityce rządu, ochraniającej interesy kapitalistów kosztem robotników.

Sekretarz generalny brytyjskiej partii komunistycznej Harry Pollitt ogłosił oświadczenie, w którym stwierdza, że program oszczędnościowy jest najbrutalniejszym ze wszystkich dotychczasowych ataków na klasę robotniczą. Atak ten uderza przede wszystkim w bezdomnych, chorych i dzieci. „Będziemy mieli mniej domów, droższą żywność, gorszą oświatę, będziemy więcej płacić za służbę zdrowia nie po to, aby ocalić kraj, lecz po to, by ocalić zyski kapitalistów i zapłacić za katastrofalną politykę zagraniczną Bevina". Pollitt domaga się zmniejszenia budżetu wojskowego o połowę oraz wzywa masy pracujące do walki o zerwanie z dotychczasową polityką uzależniającą kraj od Ameryki i rozszerzenia handlu ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej i nowymi Chinami.

Policja włoska masakruje chłopów

W Kalabrii (południowe Włochy) leżą odłogiem tysiące hektarów ziemi należącej do obszarników. W ostatnim czasie biedni chłopi i robotnicy rolni przystąpili do zajmowania i zaorywania tych gruntów. W prowincjach Catansaro i Cosenza około 10 tysięcy chłopów zajęło tysiące hektarów nieuprawionej ziemi.

Ten masowy ruch nie podobał się oczywiście obszarnikom. Na słuszne żądania chopów, domagających się pracy i chleba odpowiedzieli oni gwałtami policyjnymi. W szeregu miejscowości policja napadała na bezbronnych chłopów i pobiła wiele osób. Wielu chłopów zostało również aresztowanych.

Omawiając wydarzenia w Kalabrii, dziennik „Unita" stwierdza, że walka biednych chłopów i robotników rolnych w południowych Włoszech ma na celu zrealizowanie przepisów konstytucji. Konstytucja przewiduje ograniczenie praw wielkich właścicieli ziemskich i uprawę gruntów folwarcznych leżących odłogiem, w celu zabezpieczenia pracy i chleba biednym chłopom. Ten przepis konstytucji nie został jednak dotychczas wprowadzony w życie z powodu sprzeciwu rządu chrześcijańsko-demokratycznego.

Akcja chłopów włoskich, którzy nie chcąc zginąć z głodu zajmują ziemię folwarczną wywołała silny oddźwięk wśród robotników, którzy wyrażają solidarność z chłopami w ich walce o prawa zagwarantowane konstytucją.

ZSRR w obronie skazanych patriotów greckich

W komisji politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ toczyła się w ubiegłym tygodniu dyskusja nad projektem rezolucji radzieckiej, zmierzającej do uratowania życia 8 patriotom greckim, skazanym w dniu 13 października na karę śmierci przez ateński trybunał wojenny. Przedkładając tę rezolucję, min. Wyszyński napiętnował zbrodniczą działalność monarcho-faszystowskich sądów wojennych, które skazują na śmierć bez dowodów winy najlepszych patriotów greckich, oraz brutalne i nieludzkie metody, jakie policja monarcho-faszystowska stosuje wobec uwięzionych. Min. Wyszyński przedstawił wniosek, aby komisja zwróciła się do rządu greckiego z żądaniem wstrzymania wyroków śmierci na skazanych oraz odwołania tych wyroków.

Nad wnioskiem radzieckim rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja. Przedstawiciele Polski, Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi poparli stanowisko min. Wyszyńskiego. Delegacja amerykańska, dla której wniosek radziecki był mocno nie na rękę, usiłowała początkowo przeforsować zdjęcie tego wniosku z porządku obrad, jednakże wniosek jej nie uzyskał potrzebnej większości. Wtedy delegacja Ekwadoru złożyła wniosek kompromisowy, osłabiający treść rezolucji radzieckiej. Pod naciskiem delegacji amerykańskiej komisja większością 31 głosów przeciwko 16 przyjęła wniosek Ekwadoru jako podstawę do dalszej dyskusji. Wniosek ten nie przewiduje interwencji ONZ w obronie skazanych lecz jedynie zaleca przewodniczącemu Zgromadzenia Ogólnego „nawiązanie kontaktu z rządem ateńskim i wybadanie, jakie są poglądy tego rządu w sprawie zawieszenia wyroków śmierci, wydanych wobec więźniów politycznych w Grecji". Do tej rezolucji delegacja radziecka zgłosiła szereg poprawek, jednakże zostały one odrzucone przez większość komisji posłuszną Amerykanom.

Nie dziwimy się, że delegacja USA tak gorliwie broni monarcho-faszystów greckich, bo przecież współwinnymi ich zbrodni są Amerykanie.

Trzy tygodnie kryzysu gabinetowego we Francji

Pomimo, że od dymisji rządu Queille'a upłynęło już z górą trzy tygodnie, kryzys gabinetowy we Francji nie został jeszcze ostatecznie zażegnany. Drugi z rzędu kandydat na premiera **Rene Meyer** po przewlekłych rokowaniach zrezygnował z misji tworzenia rządu. Na widowni zjawił się obecnie trzeci kandydat na premiera, były minister spraw zagranicznych, **George Bidault**. Jak wiadomo, Bidault jest jednym z przywódców M. R. P. Bidault został zatwierdzony przez Zgromadzenie Narodowe i przedstawił listę nowego gabinetu, który podobnie jak poprzednie składać się będzie z przedstawicieli ugrupowań burżuazyjnych tj. M. R. P., radykałów i prawicowych socjalistów. Lista nowego rządu musi być jeszcze zatwierdzone przez Zgrom. Narodowe. W Paryżu panuje powszechne przekonanie, że rząd utworzony przez Bidaulta nie będzie trwały, ponieważ nie zdoła przezwyciężyć trudności gospodarczych, w jakich znajduje się obecnie Francja.

W związku z przewlekłym kryzysem gabinetowym prawica francuska prowadzi szeroką akcję na rzecz rozwiązania Zgromadzenia Narodowego po uchwaleniu nowej ordynacji wyborczej. Ordynacja ta zniosłaby zasadę proporcjonalności i stworzyłaby lepsze szanse dla rozmaitych reakcyjnych bloków. Burżuazja francuska spodziewa się, że przy takiej ordynacji uda się zmniejszyć liczbę posłów komunistycznych w parlamencie. Również zwolennicy de Gaulle'a prowadzą ożywioną akcję, głosząc konieczność „rządu silnej ręki", czyli mówiąc prościej dyktatury faszystowskiej.

Zarówno przewlekły kryzys rządowy, jak i wszystkie kombinacje odnośnie rozwiązania parlamentu i rządu „silnej ręki" dowodzą, że burżuazja francuska nie jest w stanie wydźwignąć swego kraju z trudności gospodarczych. Temu przekonaniu dają wyraz robotnicy francuscy niezależnie od tego, czy są zrzeszeni w C. G. T. czy w chrześcijańskich związkach zawodowych, którzy coraz bardziej zdecydowanie wysuwają żądanie utworzenia rządu jedności demokratycznej. Dzięki postawie robotników, musieli zrezygnować z premierostwa Moch i Meyer, których program w niczym nie odbiegał od programów rządów poprzednich. W świetle ostatnich wydarzeń widać jasno, że można we Francji robić rozmaite sztuczne i chwilowe koalicje, bloki i rządy — oczywiście przy poparciu Waszyngtonu, ale nie można trwale rządzić, ani odbudowywać kraju bez poparcia robotników.

ŚWIAT w CIĄGU TYGODNIA

CHIŃSKA REPUBLIKA LUDOWA NAWIĄZAŁA STOSUNKI Z DEMOKRATYCZNYMI NIEMCAMI. Minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Czu En-lai wystosował do ministra spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej Dertingera notę z zawiadomieniem, że rząd Chińskiej Republiki Ludowej postanowił nawiązać stosunki dyplomatyczne z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

KARA ŚMIERCI DLA ZDRAJCÓW NARODU WĘGIERSKIEGO. Wyrokiem trybunału wojskowego zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie, degradację i konfiskatę mienia były generał dywizji Gyoergy Pfaffy za zbrodnię zdrady stanu i udział w organizacji zmierzającej do obalenia ustroju demokratycznego, były pułkownik policji Bela Korondy za udział w organizacji zmierzającej do obalenia ustroju demokratycznego, były pułkownik sztabu generalnego Dezsoe Nemeth za zbrodnię zdrady stanu i narażenie na niebezpieczeństwo interesów państwa, były pułkownik policji Otto Korwath za zbrodnie wojenne i zdradę stanu.

DLA MŁODYCH CZYTELNIKÓW

O sporcie w Związku Radzieckim

Śmiało można powiedzieć, że przed Wielką Rewolucją Październikową sport w Rosji nie istniał. Dopiero dojście do władzy mas ludowych umożliwiło rozkwit wychowania fizycznego na wielkich obszarach socjalistycznego państwa. Wagę i znaczenie kultury fizycznej w wychowaniu młodzieży doceniła WKP (b) otaczając sport troskliwą opieką. Dziś zaledwie po kilkunastu latach pracy sport radziecki stanowi przodującą potęgę w sporcie światowym.

A oto kilka przykładów. W r. 1946 wyjechała do Anglii na zaproszenie tamtejszych sportowców jedna z wielu wybitnych drużyn piłki nożnej. Jak wiadomo, Anglicy uważali siebie i byli uważani przez innych za niezrównanych mistrzów piłkarskich. I co się okazało? Nieznana za granicą drużyna radziecka pokonała najlepsze drużyny angielskie. Spotkaniom przypatrywało się setki tysięcy widzów angielskich, którzy żywo oklaskiwali piękną grę radzieckich piłkarzy. Mógłby ktoś pomyśleć, że sportowcy radzieccy wybrali spośród siebie najlepszych i tych wysłali. Pewnie, że nie mogli wysłać najgorszych, zresztą i Anglicy wystawili najlepszych graczy, ale na dowód, że w Związku Radzieckim istnieje szereg doskonałych drużyn wystarczy przyglądać się tygodniowym rozgrywkom piłkarskim o mistrzostwo ZSRR. Bierze w nich udział tysiące drużyn z całego kraju, z których w trakcie rozgrywek wyłaniają się najlepsze, tworząc tzw. ligę piłkarską. Tu klasa jest już zupełnie wyrównana. Często się zdarza, że taka „potęga" jak „Dynamo" czy „CDKA" z Moskwy przegrywa z drużyną z odległego Baku, Kijowa czy Stalingradu.

Zwycięstwo piłkarzy radzieckich w Anglii nie było odosobnione. Pokonali oni również i najlepsze drużyny Szwecji na ich własnych boiskach. Jeżeli chodzi o polską piłkę nożną, to cóż, trzeba przyznać, że jesteśmy słabsi. Raz, w r. 1947, udało się drużynie polskiej dzięki ambicji uzyskać zaszczytny wynik 1:1 z jedną z najlepszych drużyn radzieckich w Warszawie wobec 45.000 widzów. Jak wielka była radość publiczności z wyniku, świadczy fakt, że jeden z najlepszych piłkarzy polskich Stanisław Baran, zdobywca bramki dla drużyny polskiej, długo wędrował na ramionach widzów do szatni.

Czy próbowaliście kiedyś na swoich wiejskich boiskach uprawiać wieloboje lekkoatletyczne? A może nawet nie wszyscy wiecie, co to jest wielobój? Jest to konkurencja sportowa składająca się z biegów, skoków, rzutów. Razem wzięte nazywają się wielobojem. Jeśli konkurencji jest pięć, to jest wtedy pięciobój, a jeśli dziesięć, to dziesięciobój.

Otóż mistrzami w tej dziedzinie byli dotychczas przeważnie Amerykanie. Aż tu nagle pojawia się nazwisko młodego chłopca, studenta Hajno Lippa, obywatela radzieckiego. Ten młody chłopiec, bodajże z zawodu drwal, został „odkryty" przypadkowo przez jednego z profesorów wychowania fizycznego i po dwu zaledwie latach usilnej pracy nad sobą staje się czołowym dziesięcioboistą świata, z którym muszą się liczyć wszyscy „specjaliści" w tej dziedzinie.

Albo taka Aleksandra Czudina, młoda dziewczyna, szczyci się tym, że zdobyła największą ilość punktów na świecie w pięcioboju kobiecym. Oto jej wyniki: Kulą rzuciła 14,51 m, wzwyż skoczyła 1,61 m, 200 metrów przebiegła w czasie 25,5 sek., w skoku w dal zwyciężyła wynikiem 5,71 m, a 80 metrowy bieg przez płotki wygrała w czasie 12 sek.

To tylko dwa przykłady. Można by wyliczyć jeszcze wiele, np. Nina Dumbadze mistrzyni świata w rzucie dyskiem, Sanadze i wielu, wielu innych mistrzów i mistrzyń w lekkoatletyce, pływaniu itp. A gdy weźmiemy piłkę ręczną, a więc siatkówkę czy koszykówkę to trudno znaleźć na świecie drużynę, która by potrafiła zwyciężyć drużyny radzieckie.

Sport Związku Radzieckiego stał się potęgą światową, bowiem otoczony jest troskliwą opieką państwa, które nie szczędzi kosztów, aby tylko umożliwić swej młodzieży korzystanie z wszelkich urządzeń sportowych. W zamian za to młodzież radziecka swą ambicją, swą rycerskością i szlachetnością w walce oraz swymi osiągnięciami sportowymi roznosi daleko po całej kuli ziemskiej sławę swej ojczyzny. Sport wzorowany na osiągnięciach Związku Radzieckiego u nas i w krajach demokracji ludowej zdobywa coraz szersze oparcie w masach młodzieży chłopskiej i robotniczej i wszystko wskazuje na to, że niedługo osiągnie poziom nie spotykany w krajach kapitalistycznych, gdzie stał się przedmiotem spekulacji, targów i wyzysku sił młodych sportowców.

(p. j.)

CO SŁUCHAĆ W KRAJU

Miesiąc Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W dalszym ciągu na terenie całego kraju odbywają się liczne imprezy pod hasłem pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej. Jedną z najłatwiej dostępnych form popularyzowania radzieckiej gospodarki i kultury są liczne wystawy stałe lub objazdowe. Teren wojew. gdańskiego objeżdża wystawa „Życie gospodarcze ZSRR". W Bydgoszczy i Toruniu urządzono wystawy grafiki radzieckiej. W Poznaniu trwa wystawa poświęcona życiu i twórczości wielkiego poety rosyjskiego Aleksandra Puszkina. Wystawa „800-lecie Moskwy" otwarta w Białymstoku cieszy się wielkim powodzeniem. W Szczecinie udostępnione są dla szerokich mas liczne wystawy odzwierciedlające poszczególne odcinki życia w ZSRR. Również w poszczególnych wioskach otwarto wystawy obrazujące rolnictwo w Związku Radzieckim. Wywołują one ożywione dyskusje wśród zwiedzających chłopów.

Która wieś bawi się wzorowo?

Zarząd Główny ZSCh ogłosił konkurs na zorganizowanie wzorowej zabawy na wsi. Jednym z głównych warunków konkursu jest urządzenie estetycznego bufetu bez wódki.

Konkurs rozpocznie się 1 listopada br. i trwać będzie do 1 lutego 1950 r. Udział w nim mogą brać wszystkie organizacje społeczne działające na wsi a więc ZMP, ZSCh, Straż Pożarna, koło Gospodyń Wiejskich itp.

W czasie zabawy oprócz tańców winny się odbywać występy artystyczne i różne atrakcje. Przy ocenie brana będzie pod uwagę całość organizacyjna zabawy, zachowanie się jej uczestników oraz występy własnej orkiestry.

Organizacje które chcą zgłosić swój udział w konkursie powinny uczynić to w terminie 2 tygodni przed zabawą i nadesłać zgłoszenie na adres:

Zarząd Główny ZSCh — Warszawa, Pl. Starynkiewicza 7

Za najlepiej zorganizowaną zabawę przyznana będzie nagroda w wysokości 50.000 zł. Poza tym przewidziane są 3 nagrody po 25.000 zł., oraz 9 nagród po 12 tysięcy złotych.

Za obrazę uczuć religijnych kara więzienia

W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie toczyła się rozprawa przeciwko 3 studentom Akademii Nauk Politycznych: Henrykowi Rolskiemu, Stanisławowi Burhardtowi i Januszowi Pyrzewiczowi, oskarżonym o to, że w dniu 16 czerwca br. wyszydzali uczestników procesji Bożego Ciała przez wywieszanie w oknach Domu Akademickiego w Warszawie części bielizny, szmat oraz przez śpiewanie nieprzyzwoitych piosenek.

Jak wykazał przewód sądowy, oskarżony Rolski należał w czasie okupacji do NSZ, a po wyzwoleniu kontynuował wrogą działalność przeciw Polsce Ludowej i pod pozorami dobrego organizatora i demokraty pracował w organizacjach akademickich.

W wyniku rozprawy sąd skazał oskarżonego Rolskiego na 5 lat więzienia, oskarżonego Burhardta na 3 lat więzienia i oskarżonego Pyrzewicza na 1 rok więzienia.

Zjazd szkół artystycznych

W dniach od 23 do 29 października br. odbywały się w Poznaniu Międzyszkolne Popisy Wyższych Szkół Artystycznych z całej Polski, połączone ze zjazdem pedagogicznym i młodzieżowym.

W otwarciu Zjazdu wziął udział minister Kultury i Sztuki Dybowski, wicem. Sokorski, liczni przedstawiciele Rządu i KC PZPR.

W swym przemówieniu minister Dybowski nawiązał do wspaniałych tradycji życia artystycznego w Polsce od czasów stanisławowskich. Polska wydała wielu sławnych artystów jak Chopin, Matejko, Moniuszko i wielu innych. Dopiero jednak w Polsce Ludowej zostały stworzone takie warunki szkoleniowe, które umożliwiają kształcenie się w zawodach artystycznych wszystkim bez wyjątku talentom.

O zadaniach szkolnictwa artystycznego w budowie nowych form kulturalnych mówił wiceminister Sokorski. Stwierdził on, że zwycięstwo nowej kultury, kultury dla mas, a nie dla uprzywilejowanej grupy, było możliwe dzięki Rewolucji Październikowej i budowie pierwszego państwa socjalistycznego ZSRR. Przed polskim szkolnictwem artystycznym stoją olbrzymie zadania, założenia fundamentów nowej kultury socjalistycznej opartej na tradycjach kultury narodowej. Uczynić to można będzie przez reorganizację i upowszechnienie szkolnictwa artystycznego opartego w pracy na olbrzymich doświadczeniach Związku Radzieckiego.

Na zakończenie obrad zebrani przyjęli rezolucję, w której zapewniają, że dołożą wszelkich starań aby zrealizować zamierzenia, jakie na młodzież szkół artystycznych nałożyło państwo.

Różne wiadomości

TRÓJKI MURARSKIE NA WSI

System trójkowy pracy murarzy zdobywa coraz więcej zwolenników na wsi. Ostatnio dzięki stosowaniu tego systemu wiejskie trójki murarskie mogą się poszczycić dużymi osiągnięciami. W Wojnowie, w woj. poznańskim zbudowano w ciągu 7 dni dwa domy mieszkalne dla członków spółdzielni produkcyjnej. Jeszcze szybciej powstały dwa dwurodzinne domki dla robotników PGR w Radzikowie pow. grodzisko-mazowieckim, zbudowane w stanie surowym w ciągu 3 dni i 4 godzin przez 4 trójki murarskie.

S/S „SOŁDEK" UDAŁ SIĘ W PIERWSZĄ PODRÓŻ

Ze Szczecina odpłynął w pierwszą podróż morską S/S „Sołdek", wioząc transport węgla do Belgii. „Sołdek" jest pierwszym polskim statkiem wykonanym całkowicie w kraju. Na pożegnanie statku przybyli do Szczecina przedstawiciele Rządu z ministrem Rapackim na czele oraz przodownik pracy Sołdek, którego imieniem nazwano pierwszy statek dalekomorski wybudowany w kraju.

PRZYBYLI Z KANADY DO KRAJU

Do Gdyni przybyło ostatnio 50 reemigrantów, którzy przed wieloma laty wyruszyli z kraju w poszukiwaniu pracy do Kanady. Większość przybyłych pragnie osiedlić się na gospodarstwach rolnych w województwach: wrocławskim i szczecińskim.

CUKRU NAM NIE ZABRAKNIE

W tegorocznej kampanii cukrowniczej pracują już 72 cukrownie a 4 dalsze ruszą w najbliższych dniach. Do dnia 22 października wyprodukowały one 111 tys. 440 ton cukru. Dostawy buraków odbywają się planowo. Ogółem zwieziono dotychczas do cukrowni prawie 20 milionów q buraków. Jak wskazują dotychczasowe wyniki kampanii, tegoroczny plan produkcji cukru zostanie przekroczony.

CHŁOPI PLANOWO SPŁACAJĄ NALEŻNOŚCI NA RZECZ P. F. Z.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych informuje, że w ciągu trzech kwartałów br. chłopi wpłacili na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi ogółem 3.491 milionów złotych. Stanowi to 76% planu rocznego spłat należności za ziemię nadaną z reformy rolnej, za dzierżawy niektórych obiektów rolnych oraz wpływy za ziemię z parcelacji przedwojennej.

Wszystkie należności, poza niewielkimi wydatkami własnymi, Państwowy Fundusz Ziemi przekazuje do Skarbu Państwa, który z kolei przeznacza je za pośrednictwem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na dalszą rozbudowę rolnictwa.

CO MÓWI PRAWO

Co trzeba wiedzieć o księgach wieczystych?

W pytaniach nadsyłanych do naszej redakcji Czytelnicy często poruszają zagadnienia dotyczące ksiąg wieczystych. Księgi wieczyste (taka jest ich urzędowa nazwa), przez ludność nazywane również gruntowymi lub hipotecznymi, mają doniosłe znaczenie, gdyż z jednej strony dają nam one dokładny i miarodajny obraz prawnego stanu gruntu a z drugiej strony służą do zabezpieczenia praw rzeczowych na gruncie. Każdy zainteresowany, np. kupujący grunt, winien zaznajomić się z księgą wieczystą, by dowiedzieć się kto jest prawnym właścicielem gruntu i jakim obciążeniom dany grunt podlega. Zaniedbanie tej ostrożności mści się bardzo często i jest przyczyną długotrwałych, kosztownych a niepotrzebnych procesów.

Wydane już po wojnie w dn. 11 października 1946 r. jednolite prawo o księgach wieczystych mówi, że dla każdej nieruchomości prowadzić się będzie oddzielną księgę wieczystą. Prowadzenie ksiąg wieczystych należy do właściwości sądów grodzkich. Księgi wieczyste są jawne, każdemu zatem wolno je przeglądać.

Księga wieczysta zawiera cztery działy. W pierwszym dziale oznacza się nieruchomość (obszar, położenie) oraz prawa związane z jej własnością. W dziale drugim znajdują się wpisy, dotyczące prawa własności, a więc imię i nazwisko każdoczesnego właściciela, podstawa nabycia własności itp. W dziale trzecim znajdujemy prawa rzeczowe ograniczone (z wyjątkiem hipotek), ograniczenia w rozporządzaniu nieruchomością oraz wpisy praw i roszczeń osobistych. Będą tu więc wpisy tak częste dla wsi naszej jak np. dożywocie (wymiar) dla staruszków rodziców, prawo przechodu, przegonu bydła i wreszcie prawo dzierżawy, prawo odkupu i pierwokupu. W dziale czwartym zapisuje się wierzytelności pieniężne, są to tzw. hipoteki, obciążające daną nieruchomość i zabezpieczone na niej.

Przy księdze wieczystej prowadzi się zbiór dokumentów. Do zbioru dokumentów składa się wszelkie dokumenty i inne pisma, dotyczące wpisów w księdze.

Księgi wieczyste gwarantując pewność obrotu prawnego odnośnie praw rzeczowych (rękojmia wiary publicznej ksiąg wieczystych) spełniają również zadanie społeczne. Winny one zatem obrazować rzeczywisty i aktualny stan prawny nieruchomości. Dlatego też wszelkie zmiany prawa własności winny być ujawnione w księdze wieczystej a sąd prowadzący księgę wieczystą może nakładać na nowego opieszałego właściciela grzywny, aby w ten sposób skłonić go do wpisania prawa własności.

(j. s.)

Nabycie własności przez zasiedzenie

(W odpowiedzi ob. K. w woj. pomorskim)

Jeśli ojciec Wasz względnie Jego spadkobiercy od 45 lat posiadali nieprzerwanie działkę ziemi, to na podstawie art. 50 nowego prawa rzeczowego nabyli ją na własność przez zasiedzenie. Art. 50 mówi bowiem, że:

„Kto posiada nieruchomość przez lat dwadzieścia, nabywa jej własność, chyba że w chwili objęcia nieruchomości w posiadanie był w złej wierze. Temu, kto posiada nieruchomość przez lat trzydzieści, nie można zarzucać złej wiary".

Słusznie więc Sąd, opierając się na stanie faktycznym i powołanym wyżej przepisie prawa rzeczowego, przyznał Wam tytuł własności, a jakakolwiek apelacja ze strony gminy nie rokuje widoków powodzenia.

Jeśli chodzi o dalsze pytania, to budynek stanowi część składową gruntu i przechodzi na własność razem z gruntem, a w tym wypadku tym więcej, że został przez ojca pobudowany. Poza tym już w 1938 r. grunt był Wasz na podstawie zasiedzenia, ustne więc sprzeciwy nie miały znaczenia. W obecnym stanie sprawy gmina nie ma prawa gruntu tego przed prawomocnym zakończeniem sprawy sądowej ani wydzierżawić ani sprzedawać komukolwiek.

W jednym tylko wypadku moglibyście sprawę przegrać, a mianowicie, gdyby gmina udowodniła, że ojciec opłacał stale z tego gruntu czynsz dzierżawny.

Sprawa spadku

(W odpowiedzi ob. C. S. w woj. lubelskim)

Ciotka, która zawiaduje majątkiem spadkowym, winna każdemu z ustawowych spadkobierców wydać należącą mu się prawnie część spadku. Gdyby ciotka robiła jakieś trudności, każdy ze spadkobierców, zgodnie z przepisami dekretu o postępowaniu spadkowym z dnia 8 listopada 1946 r. (Dz. U. R. P. nr. 63, poz. 364) może wystąpić do sądu (właściwy miejscowy Sąd Grodzki) z wnioskiem o przeprowadzenie postępowania spadkowego i stwierdzenie praw do spadku. Wniosek taki może napisać sam każdy ze spadkobierców, gdyż wystarczy we wniosku podać podstawę dziedziczenia (testament lub na podstawie ustawy) i uwiarogodnić swe prawa do spadku. Jeśli jest testament, to prawo do spadku wynika z testamentu a jeśli nie ma testamentu, to z ustawy na zasadzie pokrewieństwa ze spadkodawcą, które należy udowodnić metryką urodzenia.

Stwierdzenie praw do spadku należy przeprowadzić nawet i wówczas, gdy ciotka całą część spadkową wyda, gdyż potrzebne będzie to do wpisu prawa własności w księdze wieczystej (hipotecznej). Okoliczności, że ciotka pochowała wuja nie uprawniają jej do zatrzymywania całego spadku, gdyż zgodnie z przepisami prawa spadkowego, „koszty pogrzebu, odpowiadającego zwyczajom miejscowym i stosunkom majątkowym zmarłego", spłaca się ze spadku jako tzw. długi spadkowe a cała reszta majątku pozostaje do podziału między spadkobierców.

Pomnik może ciotka budować, ale tylko za własne pieniądze spadkowe.

Nie tylko martwy, ale i żywy inwentarz należy do spadku i podlega podziałowi między spadkobierców. Również z użytkowania ziemi, budynków i inwentarza przez te kilka lat, winna ciotka zdać rozrachunek spadkobiercom i wyliczyć się. Natomiast nikt nie może ciotki zmusić, by należące się jeszcze Wam 35 arów ziemi wydzieliła z działki, stanowiącej jej prywatną własność, dlatego tylko, że działka ta przylega do Waszego pola. Możecie się natomiast w drodze ugody tak ułożyć z ciotką, gdyż jest to Wasz wspólny interes, by mieć grunty scalone w jednym kawałku.

(j. s.)

Służebność gruntowa

(W odpowiedzi ob. L. K. w pow. wąbrzeskim).

W sprawie drogi dojazdowej do nieruchomości Waszej wyjaśniamy: Jeśli nieruchomość Wasza nie ma odpowiedniego dostępu do drogi publicznej, to możecie żądać od właścicieli nieruchomości sąsiednich, ażeby ustanowili na nich służebność drogi koniecznej za odszkodowaniem (art. 33 prawa rzeczowego). W wypadku zaś takim, gdy Wy względnie Wasi poprzednicy spokojnie używali drogi dojazdowej bez przerwy przez 40 lat, to nikt obecnie nie ma prawa tej drogi zamykać, gdyż zgodnie z art. 184 prawa rzeczowego po dwudziestu latach posiadania służebności gruntowej (w tym wypadku drogi) nabywa się ją.

Jeśli chodzi o sprawę w sądzie, to bliższych informacji i dokładnej porady moglibyśmy Wam udzielić po nadesłaniu nam ostatniego wyroku czy postanowienia sądowego wraz z uzasadnieniem, względnie po nadesłaniu szczegółowych informacji co do sprawy, z odpisami zeznań świadków itd.

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9.
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE Nr 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne..

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedynczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych PSL — na poczcie na konto PKO Nr 1-7477, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. w tekście zł. 400.000, cała str. za tekstem zł. 300.000. Reklamowe w tekście za 1 mm szer. 1 szpalty zł. 200.—, reklamowe za tekstem za 1 mm szer. 1 szpalty zł. 150.—. Drobne zł. 30 za wyraz. Posukiwanie pracy zł. 20.— za wyraz. Bilanse i skład tabelaryczny o 100% drożej. Za zastrzeżone miejsce 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69118.